Nr 25. Kraków 31 Stycznia — Niedziela. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CHWILA

Prenumeratę przyjmują: Biuro Administracyi „Chwili" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia na całą Francyę przyjmuje p. *M. Weintemberger* w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Chwili". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Lipsk 29 stycznia. Deputacya z Holsztynu przybyła tu wczoraj wieczór i przyjmowaną była z okazałością. Wysłała ona dzisiaj 10ciu członków do Drezna, aby wyrazić królowi, jako gorącemu przyjacielowi i opiekunowi ich sprawy, podziękowanie i prośbę o ciągłe wspieranie nadal.

Hamburg 28 stycznia wieczór. Na jutro przed południem zapowiedziano dwa nadzwyczajne pociągi kolei żelaznej, któremi uda się do Kiel marszałek Wrangel z całym jinym sztabem.

Hamburg 29 stycznia. Dzisiejsze *Hamburger Nachr.* donoszą: Właścicielom dóbr i chłopom dystryktu Danski-Wohld zagrożono egzekucyą za niedostarczenie rozpisanych dostaw na koniec b. m. W początkach tego tygodnia wysłano całą jedną brygadę do Eckernförde. Okopy pod Rochendorf mają być przywrócone i nowemi wzmocnione.

Hamburg 29 stycznia. Donoszą z Kopenhagi: Artykuł w *Dagbladet* z dnia 26go nagania ministra Monrada z powodu powołania do gabinetu Quaade (ministra spraw zagranicznych) i Johannsena (ministra szlezwickiego), których dziennik ów uważa za należących do szkoły reakcyjnej i przychylnej myśli zbiorowego państwa. Pragnęli oni przedewszystkiem powrotu do państwa zbiorowego, i dla dopięcia tego zamiaru ponieśliby wielkie ofiary. — Szoner pancerny „Absalon" odpłynął na zachód z dwoma łodziami przewozowemi, a fregata śrubowa „Heimdal" odpłynęła ku południowi. — *Flensburger Ztg* donosi: Silne wiatry zachodnie uwolniły zatoki i prądy na wschodnich brzegach z lodu. Codziennie przybywają łodzie parowe z wojskiem, które po jednodniowem zatrzymaniu się odchodzi na południe. Podobnież lądem wojsko się posuwa.

Kiel 28 stycznia. Dzisiejsze dzienniki piszą: Zgromadzenie stanów holsztyńskich ma być przedewszystkiem w tym celu zwołane, aby zatwierdzić ustanowienie nowego rządu krajowego.

Sztutgard 29 stycznia. W odpowiedzi króla na adres zgromadzenia ludu są między innemi te słowa: Król chętnie zważał na życzenia reprezentantów konstytucyjnych ludu pod względem Szlezwiku i Holsztynu; tem mniej może się zapuszczać z osobami prywatnemi w rozbiór kwestyi, której ocenienie wymaga dokładnej znajomości stosunków.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 30 stycznia.

Indépendance Belge odebrała z Paryża telegram donoszący, iż Francya zawezwana przez Anglię do połączenia się z nią w celu niesienia, w razie potrzeby, zbrojnej pomocy Danii, odmówiła w sposób zupełnie stanowczy zadość uczynić żądaniom gabinetu londyńskiego. Tymczasem Anglia nie szczędzi zabiegów w celu zażegnania burzy. Przesłała ona naglące przedstawienia do Berlina i Wiednia, zawezwała gabinety paryski, petersburski, turyński i sztokolmski do poparcia tych przedstawień, a nareszcie rząd angielski stósowne wydał rozkazy w arsenale Woolwich.

Na posiedzeniu ciała prawodawczego francuskiego dnia 27go t. m. toczyły się dalej rozprawy o Meksyku. Zabrał po raz drugi głos p. Thiers i obstawał przy konieczności układania się z Juarezem. Minister stanu odpowiedział i p. Thiersowi i p. Berryer, który, jak wiemy, mówił dnia poprzedniego; oświadczył on, że Francya nie może wchodzić w układy ani z Juarezem, ani z Almontem, lecz jedynie z wybranym przez powszechne głosowanie. Na to powstał p. Juliusz Favre i odmalował obraz trudności, które Arcyksiążę Maksymilian napotka w Meksyku, a zakończył swoją gwałtowną mowę porównaniem kampanii meksykańskiej do kampani hiszpańskiej za pierwszego cesarstwa. Odpowiedział raz jeszcze p. Rouher i to w bardzo gorący sposób, bronił on wyprawy, wykazywał korzyści ustanowienia w tym kraju monarchii, odzywał się do interesów handlowych Francyi i nareszcie oświadczył, że aczkolwiek rząd chciałby wycofać czemprędzej korpus okupacyjny, uczyni to wtedy dopiero, gdy powszechne głosowanie ukończonem będzie.

Jak widzimy, dyskusya była żwawa i zajmująca, jednak niestety nic nie wyjaśniła, i nie dowiedzieliśmy się z niej, kiedy nareszcie rząd francuzki będzie mógł wyprowadzić swoje wojska i mieć rozwiązane ręce w tej sprawie; kiedy Arcyksiąże Maksymilian będzie mógł wstąpić na tron Montezumy. — Po tej dyskusyi druga poprawka opozycyi odrzuconą została większością 201 głosów przeciw 47. Na drugi dzień Izba miała przystąpić do najważniejszej, bo do polskiej kwestyi.

Pożyczka 300 milionów, którą rząd francuski zaciąga w tej chwili, nadzwyczajnie pomyślnie idzie. Zamiast trzystu milionów, offerty wynoszą już 3 miliardy franków!

Nie tylko w Lubelskiem, ale i w Kaliskiem, zdaje się ożywiać walka. *Breslauer Ztg* często teraz odbiera wiadomości o spotkaniach w tem województwie graniczącem z posiadłościami pruskiemi. Między innemi, donoszą do tego dziennika że 22go t. m. zaszła utarczka pod Jelnem.

Dziennik Powszechny, który zamiast umieszczać biuletyny o potyczkach, podaje teraz o nich wiadomości w formie korespondencyj z prowincyj umieszcza dzisiaj podobną korespondencyę z Lublina, opisującą spotkanie pod Starą wsią z oddziałem Komorowskiego.

Nic jednak nowego nie możemy się z niej dowiedzieć, gdyż źródła polskie bynajmniej nie ukrywały klęski tego oddziału. W opowiadaniu urzędowego dziennika rosyjskiego, jest cały ustęp poświęcony oklepanym już uwagom o oddziałach i ochotnikach, przybywających od granicy galicyjskiej.

Dziennik Powszechny głasza także kary wymierzone na właściciéli domów, w których znaleziono drukarnie tajne. I tak, nałożono karę 1000 rs. na Piotra Fryderyka, 300 rs. na Fabiana Krupę, 400 rs. na spółkę Szen i Grauzow, 350 a Jana Leszczyńskiego, 750 rs. na Ludwika Krasińskiego.

Do Gaz. Narodowej donoszą, iż obywatel berdyczowski Szafnagel został skazany na lat 6 do rot aresztanckich za to, że znaleziono u niego 600 koszul, jakoby dla powstańców przeznaczonych.

Wniosek bar. Tintego w Izbie deputowanych austryackiej Rady państwa podpisany przez 79 członków Izby obala rezolucyę w tej Izbie wniesioną przeciw działaniu Austryi w Szlezwiku, albowiem liczba wnioskodawców jest już większością Izby. Rozprawy przeto będą się zapewne głównie trzymać około wysokości żądanego przez rząd kredytu. Odrzucenie rezolucyi zmienia cały charakter następnej dyskusyi, bo z pola niemiecko-związkowego przenosi je na pole czysto austryackie, gdzie rzecz toczyć się będzie nie o to, czy gabinet cesarski winien był wyłamać się z pod uchwały Bundestagu, jako raczej o to, czy kraje cesarstwa nie należące do Związku niemieckiego mają ponosić ciężary przypadać mogące z tytułu związkowego, jakoteż, czy wyprawa obecna jest wojną zewnętrzną przeciw obcemu państwu lub też wyprawą przedsiębraną w celu przywiedzenia jednego członka Związku do dotrzymania przyjętych na siebie zobowiązań.

Nowych wydarzeń w sprawie księstw nadelbiańskich nie ma wcale, prócz doniesień telegraficznych o posuwaniu się wojsk sprzymierzonych. Jenerał Wrangel stanął już zapewne w Kiel, a ponieważ lody śpiesznie puszczają, przeto kampania nie może być prowadzoną tak jakby to mogło nastąpić wśród tęgiéj zimy. Puszczenie zaś lodów jest dla Danii dogodnem, bo dozwala jej przewozić wojsko morzem i zabezpiecza ją przed nieprzyjacielem nieposiadającym floty. Wirtemberski *Staatsanzeiger* potwierdza w liście z Berlina doniesienie dawniejsze o pomocy szwedzkiéj; lubo jednak twierdzi, że Szwedzi mają bronić Szlezwiku, wszelako prawdziwszem zdaje nam się być dawniejsze twierdzenie, iż wojsko szwedzkie zastąpi Duńczyków na załogach w właściwéj Danii, gdy wojsko duńskie stanie na linii bojowéj.

Nie mówiliśmy dotąd o przedmiocie zajmującym w tej chwili Radę państwa w Wiedniu, to jest, o żądanym przez rząd kredycie dziesięciomilionowym na koszta egzekucyi Holsztynu, albowiem sprawa to czysto Związkowa. Z tej przyczyny zapewne komisya proponuje udzielenie kredytu, ale tylko na cyfrę matrykularną przez Związek obrachowaną a na Austryę przypadającą. Prostem następstwem tego jest, że tylko kraje monarchii do Związku należące na cyfrę tę składać się będą. To nie są koszta państwa, ale koszta związkowe. Położenie więc deputacyi naszej w Radzie państwa, z tego stanowiska jest przez posłów, o ile nam wiadomo, ocenione. Oświadczenie tyczące się sprawy narodowości niemieckiej, przez deputacyę naszą w głosie posła Grocholskiego podczas rozpraw nad interpelacyą p. Rechbauera w Izbie uczynione, nieobowiązuje bynajmniej posłów naszych w obecnym przypadku. Czy zaś Izba przyjmie wniosek komisyi lub takowy odrzuci?? Jak sobie w pierwszym przypadku postąpi rząd: czy pójdzie za przykładem Prus, czy inną odpowiedniejszą formie konstytucyjnej obierze drogę — w to wszystko wdawać się nie myślimy, bo powtarzamy, chodzi tu o sprawę Związkową, Galicyę nieobchodzącą.

Inaczej rzecz się ma co do wniosku p. Rygera. Tego milczeniem pominąć nie możemy. P. Ryger jest centralistą tak absolutnym, że nie zna wcale wyrazów: „narodowość" i „autonomia". Dla p Rygera nie wystarcza wyznanie, „że pierwej jest Austryakiem niż Niemcem." Dla p. Rygera trzeba być pierwej austryakiem niż człowiekiem nawet. Człowiekiem u p. Rygera jest ten dopiero, któren jest w biórze zaregestrowanym. P. Ryger niezna nic innego na świecie prócz „państwa", a państwo u niego to bióro i indywidua. Słyszeliśmy nieraz w Izbie p. Rygera, i zdawało nam się widzieć, iż żałuje, że ludzie nawet wzrostem nie są sobie równi. Chciałby on, aby w *państwie* nietylko w obec prawa, ale nawet w obec krawca wszyscy byli sobie równi. Gdy mówi o ubogich, zawsze jakby się gniewał że są. Radby zapewne, aby wszyscy mieli pieniądze lub ich nie mieli. Zgoła, niemogąc przeszkodzić, aby w ideale swoim państwa, nie mówili ludzie różnemi językami, nie mieli różnych religij, obyczajów, spraw, chce przynajmniej, aby o tem wszystkiem co ich najbliżej obchodzi, co im najdroższe, stanowiono w jednym języku, i to naturalnie w jego języku, i według jednego kodeksu, i to naturalnie tego, którыby on układał.

Czytelnicy znają wniosek p. Rygera z wczorajszéj korespondencyi wiedeńskiéj. Powtarzać go nie będziemy. Nie będziemy również wchodzić w rozbiór dyplomu październikowego i patentów lutowych. Rzeczy znane, oklepane i w téj chwili mniéj zajmujące. Dość powiedzieć, że wniosek p. Rygera dąży, aby zniweczyć dyplom cesarski uznający narodowości krajów koronnych, usunąć zaś z patentów lutowych słaby autonomiczny charakter, jaki się w nich tu i owdzie błąka, poddać wszystko pod władzę i sferę jednéj Rady Państwa, a sejmy krajowe niepotrzebnemi uczynić. Po przyjęciu wniosku p. Rygera, zniesienie sejmów krajowych, to czysta rzecz formy, którą poleca oszczędność.

Czy takie niesłychane powiększenie zakresu Rady Państwa odpowiada życzeniu rządu, nie zdaje nam się; sądzimy przeciwnie, że nadejść może chwila, gdzie korona w sejmach krajowych przeciwwagi szukać będzie zmuszona przeciw nadużyciom władzy w Radzie Państwa. Jeżeli wniosek ten postawiony został jako tranzakcya, to jest, że kredyt ów dziesięcio-milionowy zawisł od tego, czy rząd przystanie na takie zwiększenie władzy w Radzie Państwa, (a podpisy 71 członków Izby pod wnioskiem p. Rygera nasuwają domysł tranzakcyi), natedy rząd drogo bardzoby okupił potrzebną mu w téj chwili większość. Tem drożéj, że wniosek p. Rygera, ma także polityczną doniosłość, czyniąc zbliżenie się rządu z Węgrami niemożebnem.

Dla tego widząc, na co się zanosi na europejskim horyzoncie politycznym, niedziwimy się wcale oświadczeniu rządu, że we wniosku p. Rygera żadnego nie miał udziału. Owszem, gdyby do rozpraw nad nim w téj sesyi przyszło, doczekalibyśmy się może, iż jak minister Lasser bronił autonomii gminy, tak minister Schmerling broniłby może narodowości krajów koronnych w monarchii austryackiéj.

Odkąd polityka kongresowa Cesarza Francuzów nieznalazła u wielkich mocarstw poparcia, Anglia zaś wprost ją odrzuciła, zdawać się mogło, że koalicya była, jak to mówią, w powietrzu. Położenie to zmieniło się dopiero w Europie przez politykę Bismarka. Zmieniło się zaś głównie dla tego, że Anglia nie może sprzyjać kierunkowi politycznemu przyjętemu dziś przez Austryę i Prusy. Anglia nie może opuścić Danii nietylko z politycznych, ale nawet z familijnych względów. Przypuszczać zaś, że dwór duński zostaje w porozumieniu z mocarstwami niemieckiemi, byłoby może za

---

Część literacko-artystyczna.

W NEAPOLU I POLSCE.

Neapolitańczycy i Polacy! — oto okrzyk opozycyi wstecznej. Do tych, którzy chcą jej słuchać, powiada ona! Chcecie podtrzymywać Polaków lecz podtrzymujcie także i Neapolitańczyków! Albo w ten sposób: Krzyczycie przeciw brygantom na południu, lecz oni zupełnie tak samo postępują jak powstańcy na północy. Nareszcie argumentatorowie ostatecznej prawej, porównawszy królestwo włoskie z cesarstwem moskiewskiem, przypisują obu państwom rolę gwałtu i brutalstwa. Według ich zdania, La Marmora postępuje w Neapolu prawie tak, jak Murawiew w Warszawie; i gdy powiadają *prawie*, to tylko przez ustępstwo dla nas; chętnieby powiedzieli *zupełnie*, a to tem bardziej, że według ich sposobu zapatrywania się Murawiew ma za sobą prawa, a La Marmora wcale nie ma tej podstawy. Neapolitańczycy tak jak i Polacy walczą za narodowość i wiarę; lecz pierwsi są legitymistami a drudzy — rewolucyoniści; a więc pierwsi mają słuszność. Za wiele czynią zaszczytu Langiewiczowi, przyrównywając go do Chiavonie'go. Trzeba więc, by Francya interweniowała w królestwie Obojga Sycylii i wystawiła armię pod dowództwem Crocco.

Zaiste nie miałbym pretensyi do zbijania podobnych dowodzeń, gdyby one, niestety, nie były dosyć akredytowane w pewnej części Francyi i bezkarnie podtrzymywane na pierwszych zgromadzeniach państwa a bez wywołania szmeru i zaprzeczeń. Siłą przyciągania ten haniebny paradoks stał się komunałem w wielu dziennikach. Protestowałbym z pogardą przeciw tej dwoistej obrazie, dotykającej zarazem Polaków i samych Neapolitańczyków, gdy porównywa pierwszych do rzezimieszków a imię drugich nadaje złodziejom na publicznym trakcie. Cóżby powiedziano od Sekwany do Renu, gdyby dla określenia Jud'ow, Dumolard'ow, Lacenaire'ow, nazwano ich Francuzami? Nie byłożby to najokropniejszą obrazą? O weterani przestarzałej sprawy, zbyt często czynicie podobnie, sami tego nie spostrzegając, i w interesie nie dającego się na niczem oprzeć rozumowania, obrażacie lekko a okrutnie oba narody!

Lecz bez, gniewu rozpatrzmy chłodno te rzeczy, i gdy tego potrzeba, weźmy porównanie na seryo. Będziemy o niem rozprawiać, jak gdyby się ono na dobrej wierze opierać mogło. Niech Polacy i Neapolitańczycy nam przebaczą!

Aby powstanie uważać za ruch narodowy, potrzeba (tak powiedział senator), by wszystkie klasy w niem się ukazały. Któreż to klasy społeczeństwa neapolitańskiego walczą nad brzegami Tortosy i Ofanto? Dawna armia Franciszka II liczyła 80,000 ludzi, co pozwala przypuszczać najmniej 3000 oficerów. Większa część tychże uwolnionych i pensyonowanych przez rząd nowy, nie wchodzi w skład armii włoskiej. Wieluż ich znajduje się w bandach? wielu szlachty? wielu mieszczan zamożniejszych a wykształconych? Ani jednego!

Caruso, Cavalcante, Cipriano, wszyscy ci, o których mówią, wyśli z mułu ludowego; Donatelli Crocco, obecnie generalissimus, pasał krowy; Chiavone, drwal; Niuco-Nanco prosił jałmużny; większa część ich za Burbońskich czasów byli galernikami. Między dawnymi żołnierzami, co w powstaniu udział wzięli, najwyższy stopniem był sierżant Romanoc. Kapitan Caracciolo, który udał się za Borjesem, z pośpiechem go opuścił, nie chcąc bezcześcić swej szabli w złodziejskich awanturach. Wszyscy ludzie, do których można się przyznać, a którzy po zdobyciu Gaety stanęli w szeregach powstańczych, byli cudzoziemcami, jak Frazégnies, Borjés, Langlois, Tristany, Zimmermann, Kalkreuth i niektórzy inni. Kraj, a rozumiem pod tem imieniem maluczką część kraju, która chciała spłacić dług powstaniu, dostarczyła mu tylko samych mętów.

Zarzucą mi, że tak się zwykle dzieje w każdej rewolucyi, której stronnictwa oddają tylko swe dzieci stracone. Ja powiem, że się mylą i zapominają. Nie tak się dzieje w Polsce; nie tak było w Wandei i w samychże Włoszech. Garibaldi dowodził legią nietylko z żołnierzy i oficerów, lecz także z uczonych i szlachty złożoną. Wszak w r. 1848 hr. Ricciardi poruszył Kalabryę. Bandierowie, ci bryganci z r. 1844, byli baronami. Powstanie 1820 r. zrobionem było przez pierwszych dowódzców armii. Można toż samo powiedzieć o każdem poruszeniu narodowem. Dla czegóż szlachta, dla czego jenerałowie Franciszka II (a ma i bardzo zdatnych i bardzo walecznych) nie znajdują się obecnie, chociażby pod przybranemi imionami, w Basilikacie? O! to dla tego, że z gruntu znają swe haniebną wojnę i nie chcą narażać w niej swego honoru.

Idźmy dalej; bośmy dotąd nic jeszcze nie powiedzieli. Jeżliby bandy samnickie i lukańskie miały rzeczywiście jakąś wiarę polityczną, poznalibyśmy to z ich czynów, a nawet z ich zbrodni, któreby w takim razie miały cechę szczególną. Przypuściwszy nawet, że zatrzymywanie dyliżansów, obdzieranie przechodniów, porywanie i wypuszczanie za okupem bogaczów, zabijanie bydła, palenie żniw, niszczenie folwarków, ucinanie uszu, wydzieranie oczu, gwałcenie a potem okrutne mordowanie niewiast — a są to codzienne czyny brygantów, innych bowiem nie znają — przypuściwszy, powiadam, że to wszystko jest wprawdzie gwałtownym, lecz dającym się pojąć sposobem bronienia zasady, potrzeba aby wszystkie te okrucieństwa wyłącznie lub przynajmniej szczególnie „obcych najezdzców" dotykały, wtedy tylko możnaby w nich widzieć wybuch gniewu narodowego. Lecz nie tak jest w żaden sposób: brygant bezstronnie kradnie i morduje każdego, chętniej nawet swych współrodaków mniej strasznych jak ludzie z północy; między ofiarami liczą daleko więcej członków gwardyi narodowej niżeli żołnierzy, a najbardziej prześladowanymi są bogacze bez różnicy stronnictwa, do którego należą. Znam pewnego stronnika Burbonów, który będąc raz zatrzymanym przez mniemanych rojalistów, wołał że trzyma z Franciszkiem; zaśmiano mu się w oczy i gołego na drodze zostawiono. Jeden z liczby nieszczęśliwych, porwanych przed trzema miesiącami na drodze z Sorrento, opowiadał mi, że ulubioną piosnką brygantów był hymn Garibaldego. Zresztą w ciągu całych trzech lub czterech dni, przez które trzymali z sobą swych więźniów, nic wcale o polityce nie mówili. „Vulimmo sangue e denaro" — powiadali. Chcemy krwi i pieniędzy.

Przytem, bandy puszczają się na wyprawę bez związku jedna z drugą; każda rusza swoją drogą, niszcząc i burząc kraj na swoją rękę i mało się troszcząc o to, co się w sąsiedztwie dzieje. Może sobie ktoś wyobraża w Paryżu, że reakcya popycha je i wiedzie. Na zaletę reakcyi nie tak jest. Jeżliby te kupy łotrów miały jakąś dążność, czyniłyby to, co czynią wszędzie partyzanci, zajmowałyby punkta strategiczne, osadzałyby wąwozy, robiłyby zasadzki na konwoje, przecinałyby druty telegraficzne. Nic podobnego się nie dzieje i gdyby nie zdobycz, którą wydzierają, i pieniądze, które kradną, nicby nie mogło wytłumaczyć bezmyślnej wojny, jaką więcej niż trzy lata prowadzą. Wyznaję, że reakcya chciałaby zapewne zużyć na swą korzyść dziką odwagę tych bandytów; lecz mogę zapewnić, że się to jej nigdy nie udało. Starała się bezwątpienia przez chwilę wprowadzić u nich dyscyplinę i moralność — i Xerxes chciał okuć morze — próżna praca! Aby zmienić złodziei na porządnych ludzi, potrzeba czegoś innego jak wojny. Nigdzie tu nie czujemy tajemnego rządu, jaki panuje w Polsce i Rzymie, a panował nawet w Neapolu w ostatnich czasach Franciszka II, i który się wszędzie zaprowadza i słuchanym bywa, gdzie tylko powstanie może się rzeczywiście narodowem nazwać. Nigdy w tym kraju już od lat trzech nie widziano, aby z podziemnego miasta wychodził jaki dekret bezimienny a rozkazujący, któryby potrafił zaimponować całej ludności. Przypominam sobie, że w dniu, gdy ostatni król neapolitański przywrócił konstytucyę z 1848 r., mały kawałek papieru rozszedł się na wszystkie cztery rogi Neapolu w jednej chwili w stu tysiącach egzemplarzy. Na papierku tym jedno tylko czytałeś słowo: „Spokojność"! t. j. żadnych owacyj, żadnych uniesień! Całe miasto milczało!

Nic podobnego nie widzę od czasu powstania włoskiego. Jest dużo komitetów burbońskich; są one tajemnemi, jak wszystkie komitety na świecie; pisują do Rzymu, rozsyłają emisaryuszów, utuczają ajentów, poją dzienniki czerwone, spiskują w cieniu a krzyczą do słońca; psują papier i trwonią piastry; udało im się zrujnować Franciszka II, lecz nigdy nigdzie nie rządziły. Poszedłszy obecnie z torbami, nie mają wojska na zawołanie. Znoszą się pośrednio z brygantami, lecz ci ich nie słuchają, a w razie potrzeby denuncyują. Pilone skarżył się, że go okradli. Dając od czasu do czasu znaki życia, rozlepiają one plakaty po ścianach nieuczęszczanych części miasta lub wypisują swe wyrzekania na jakim murze. To znowu w nocy napiszą na piedestalu statuy: *Precz z Włochami! niech żyją bryganci! niech żyje Papież!* W dobrem zaiste towarzystwie umieszczają Ojca śgo. Lecz otóż i wszystko. Nie organizowali nawet nigdy demonstracyi przeciwko „tyranii sabaudzkiej". A cóż łatwiejszego, dosyć było przy pierwszej lepszej uroczystości włoskiej nakazać powstrzymanie się; usłuchanoby ich bez obawy, jak słuchają w Warszawie, Wenecyi, Rzymie. Mogliby powiedzieć kobietom: Noście żałobę! Lecz gdzież są wdowy brygantów? Nie znam żadnej w tak ogromnem mieście. Przy każdej sposobności protestowania, lud oddaje się uniesieniom radości. Gdzież ta władza ukryta, silniejsza od namiętności, od zabaw i widowisk. Spisek, jak pijany człowiek, rozbija się po omacku i utyka; roztwierając ramiona i ściskając je, chwyta tylko próżnię.

Nie ma więc, jak widzimy, kwestyi narodowości w wojnie brygantów — a nawet w nieukontentowaniu ludowem — a to dla bardzo prostej przyczyny, którąśmy już powiedzieli: narodowość „obojga Sycylij" nigdy nie istniała. Nawet wyraz „naród" zakazanym był przez dawny rząd; wymawiający go poczytywanym był za rewolucyonistę i był takim rzeczywiście; kto mówił naród, mówił Italia. Nigdy ani Sycylijczyk ani Kalabryjczyk, ani mieszkaniec Abruzzów, nie uważał Neapolu za swoją ojczyznę. Ojczyzną dla niego była jego wioska. Wszystkie te prowincye, połączone z sobą, nigdy nie stanowiły ściśle spojonej całości, którаby coś wyrażała i miała swą ideę i wiarę. Jakimże sposobem to uczucie narodowości, tak przezornie przez Burbonów tłumione, mogłoby się z nienacka przebudzić i przeciwko jedności włoskiej obrócić? To jest tak widocznem, że się rumienię, żem tego z takim uporem dowodził: moi włoscy czytelnicy szukać będą pod niniejszym listem podpisu La Palissa. Lecz byłem zmuszony drzwi otwarte wyłamywać, ponieważ mogą jeszcze we Francyi, w obec szanownego zgromadzenia, porównywać upadłych naśladowców Kartusza do następców Kościuszki.

Jeszcze jedno słowo i już rzucam pióro. Gdy zeszłego miesiąca Wiktor Emanuel udawał się do Neapolu w towarzystwie dyplomatów, przebywać musiał kraje odludne, dzikie, lasy i góry. W drodze gromadzące się po gaikach, wieszające się po skałach tłumy ludu, od stóp do głów uzbrojonego, towarzyszyły mu ciągle. Dyplomacya, jak mi opowiadano, nie zbyt szczerze podziwiała krajobrazy. W stanie bowiem naprężenia, w jakiem podług zdania niektórych dzienników umysły miały się znajdować, mogło się zdarzyć tyle nieprzewidzianych wypadków. Jakiś wandejczyk za drzewem ukryty, jakaś kulka, pomiędzy ogniskami uciechy zabłąkana, mogła rozbić w kawałki całość Włoch... Dzięki Bogu, ministrowie zagraniczni próżno się obawiali; słyszeli oni tylko jeden i ten sam okrzyk od Foggia aż do Neapolu i głośno, po swojem przybyciu, wyznali, że jedność narodu nawet na południu jest ugruntowaną, skoroć król może w ten sposób podróżować przez lasy pomiędzy tysiącami strzelb.

(Marc-Mennier z *Jodurnal des Débats*).

wiele, zwłaszcza po stawieniu ze strony Danii żądania sześciotygodniowej zwłoki i odrzuceniu takowego.

Polityką więc swoją, zmienił p. Bismark położenie państw w Europie, a zmienił je tak dalece, że jak dawniej Francya zdawała się być odosobnioną pośród innych mocarstw, tak dziś mogłoby to spotkać Niemcy. Mówimy: Niemcy, albowiem nieprzypuszczamy, aby w danym razie, to jest gdyby niebezpieczeństwo zagrażało, patryotyzm niemiecki pozwolił na rozdział mniejszych i większych państw w Niemczech. Otóż to właśnie mieliśmy na myśli, gdyśmy mówili onegdaj o niebezpieczeństwie mogącem zagrażać polityce p. Bismarka. Niemcy mogłyby się znaleść izolowane bez wojny domowej wewnątrz, lub z wojną domową; a nawet i w pierwszym przypadku zawsze położenie takie byłoby bardzo trudnem, pomimo potęgi Niemiec.

Jeżeli zaś przedstawia nam się ta ewentualność, to dla tego, że polityka ministra pruskiego jedno tylko może mieć w oczach ludu pruskiego usprawiedliwienie, a zdaje nam się, że może być niem tylko powiększenie teorytoryalne Prus. P. Bismark nie działa z dnia na dzień; ma swoje widoki i chce dojść do zamierzonego rezultatu; inaczejby śmiałości jego wytłomaczyć niemożna, a jest ona wielką, gdy na zewnątrz i wewnątrz działa wprost przeciw opinii publicznej. Tę zaspokoić i ku sobie zwrócić może tylko powiększeniem terytoryalnem Prus. Wtedy wszystko mu darują i przebaczą w Prusach i zawołają: *der grosse Bismark*! Nie chcemy się upierać, że dąży on wprost do tego rezultatu, ale mniemamy, że bez cofania się niezgodnego całkiem z postępowaniem dotychczasowem, zgoła bez okropnego upadku, innego wyjścia niema z tej drogi po której p. Bismark prowadzi obecnie Prusy.

Nie myślimy tu wcale rozbierać, czyim kosztem okupionoby takie powiększenie; według wszelkiego atoli prawdopodobieństwa staćby się to mogło kosztem tylko innych krajów niemieckich. Małe księstwa jakby instynktem wiedzione grupują się koło Bawaryi, Saksonii, a wyprawę na Szlezwik przez Austryą i Prusy rozpoczętą uważają za nieprzyjazną. Główne nastręcza się zawsze pytanie jakie jest tu stanowisko Rosyi? Czy tak dalece jest ona związaną z Prusami, że nawet powyższa ewentualność znalazłaby ją neutralną? Czy też zająwszy stanowisko wyczekujące jak Francya nie poczytałaby już tego rozpostarcia się Prus, nawet na terytoryum niemieckiem, za sprawę „czysto niemiecką", do którejby niewolno było wdawać się innym europejskim mocarstwom? Francya może właśnie czeka na podobną ewentualność, aby dopiero wystąpić w sprawie, do której się dotąd niemięsza. Gdyby wówczas Francya, Anglia i Rosya razem postawiły *ultimatum* w nocie jednobrzmiącej— jakieżby stąd mogły wyniknąć dla Niemiec następstwa?

Wszystko to są tylko przypuszczenia i kombinacye, na które naprowadza polityka p. Bismarka, a oraz i wspomnienie, że on to właśnie zawarłszy konwencyę z Rosyą, wywołał pomimowolnie w dyplomacyi układy, i sprawę polską jako europejską postawił. Wyznać musimy, iż radzibyśmy bardzo, aby dziś gdy zawarł traktat z Austryą, w dalszych następstwach swej polityki, oddał Polsce powtórną przysługę, wywołując w Europie kwestyę zmiany karty Europejskiej.

Wspomnieliśmy wczoraj o ważnej pracy dokonanej przez ks. Wł. Czartoryskiego pod tytułem: „*Sprawy polskie. Przedstawienie położenia z dołączeniem dokumentów i not dyplomatycznych*," a której treść umieściły teraz dzienniki francuskie. Przedstawienie to wręczone zostało senatorom i deputowanym Ciała prawodawczego francuskiego. Podajemy tu dziś w tłomaczeniu z francuskiego, pierwszy ustęp tego przedstawienia:

Pierwsze objawy obecnego ruchu narodowego polskiego biorą początek od sławnego zjazdu trzech panujących Północy, który miał miejsce w Warszawie w październiku 1860 r. w skutek wypadków włoskich. W ciągu trzydziestu lat od czasu ostatniej walki o niepodległość, Polska, podwładna berłu Carow, pozostawała ciągle nieporuszoną jakkolwiek zawsze jęczącą pod rządem narzuconym przez Mikołaja, a utrzymanym przez Aleksandra II.

Jakkolwiek nowy car aktem uroczystym podziękował właścicielom litewskim za inicyatywę w sprawie zniesienia poddaństwa i dania w tej mierze przykładu szlachcie moskiewskiej, daleko mniej usposobionej do podobnej ofiary; lecz w tymże czasie oznajmił on mieszkańcom Litwy i Rusi, (w Kamieńcu i Wilnie), że oni są *Rosyanami* i że on nigdy nie uzna Polaków za swych poddanych tej prowincyi, na korzyść których nawet traktat wiedeński zawarował *reprezentacyą i instytucye narodowe*. Jakkolwiek ogłosił amnestyę dla wygnańców Sybiru i tych, co się za granicę schronili; lecz krok spóźniony sprawiedliwości, mówiący o *występnych błędach* i zatrzymujący zdzierstwa lat trzydziestu, zezwalając bowiem na *powrót do ogniska domowego*, wcale go właścicielowi nie zwracał, narzucający przytem poniżające wyznanie *skruchy*, raczej zdolnym był rozranić niż zgoić zakrwawione blizny.

Nareszcie dwie pamiętne mowy, miane w Warszawie w obec marszałków, senatorów i duchowieństwa polskiego, miały już w samym początku ściśle oznaczyć charakter panowania: „Spodziewam się" — powiedział przy tej sposobności car Aleksander — że porządek, przez mego ojca zaprowadzony, będzie zachowanym; tak więc panowie, a przedewszystkiem żadnych marzeń, żadnych marzeń! Szczęście Polski zależy od zupełnego zlania się jej z Moskwą; — co mój ojciec uczynił, dobre jest, i ja to zachowam. Panowanie moje będzie dalszym ciągiem jego panowania."

Otóż Polska trwała ciągle bez złudzeń i hałasów, w niegłośnej lecz pełnej zasługi pracy, około wewnętrznych ulepszeń, które od lat wielu przedsiębrała i dążyła do nich bez przerwy pomimo wszelkich zawad, a które, jak się zdawało, nie tak prędko miała opuścić dla czynów świetniejszych lecz bardziej niebezpiecznych. Ale zjazd warszawski nadał nowy popęd umysłom. Zdanie wówczas powszechne w Europie uważało tę konferencyę jako punkt wyjścia nowego Świętego Przymierza, sojuszu między państwami Północy przeciwko Włochom, przeciwko szlachetnym dążeniom Francyi, duchowi postępowemu Zachodu. Że trzej monarchowie, którzy trzymali szczątki rozczłonkowanej Polski, wybrali stolicę tego kraju na miejsce swych rozpraw, których się tak obawiano, zdawało się to być naigrawaniem się z wielkiego nieszczęścia, i masy głęboko to uczuły.

Już podczas obecności monarchów, pokazywały się wcale nie dwuznaczne objawy rozdrażnienia ludu. Wszystkie nienawiści, wszystkie wspomnienia doznanych cierpień, zdawało się, że się znienacka przebudziły. Agitacya ciągle wzrastała przez następne miesiące i zakończyła się nareszcie dniami 25 i 27 lutego 1861 r. gdy lud warszawski wyszedł na ulicę bez broni, lecz poprzedzony krzyżem i godłem narodowem, narażał się na kule moskiewskie, śpiewając hymn pierwszego swego apostoła Wojciecha: „Święty Boże, święty mocny, święty nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami! Święta Maryo, Królowa Polski, módl się za nami!"

Wówczas w jednej chwili cały naród okazał się zupełnie odrodzonym, dojrzałym przez długie a niewysłowione cierpienia, przeniknionym najszlachetniejszemi i najbardziej postępowemi pojęciami wieku, nie zważając na wiekową niedolę. Wszystkie wyznania i wszystkie klasy narodu bratersko się połączyły w uczuciu wspólnej ojczyzny. Kapłani katoliccy, rabini starozakonnych i pastorowie protestanccy szli obok siebie na czele procesyi, jak wkrótce iść mieli w orszaku pokutniczym na Syberyę.

Przypuszczenie żydów do wspónictwa we wszystkich prawach obywatelskich, ogłoszonem zostało uroczyście w pierwszych chwilach przebudzenia narodu. Całkowicie zachowując swój głęboko religijny charakter, dotykający nawet niejedną stroną poetycznego mystycyzmu, Polska wszędzie pokazywała najzupełniej liberalne usposobienie i hołdowała we wszystkiem zasadom postępu.

Car Aleksander sam był zmuszony uznać dobrą wolę szlachty litewskiej w sprawie włościańskiej. W Królestwie, gdzie sprawa ta była znacznie bardziej naprzód posuniętą, Towarzystwo rolnicze, zawierające w swem łonie prawie wszystkich właścicieli ziemskich kraju, stale i ze skutkiem już od lat wielu pracowało nad oświatą i polepszeniem bytu ludu wiejskiego. Zaiste, usiłowania jego nieraz się rozbijały o wolę rządu moskiewskiego i tam to, obok zjazdu warszawskiego, leżała jedna z głównych i bezpośrednich przyczyn oburzenia ludu przeciwko rządowi, nieukrywającemu wcale chęci utrzymania rozdwojenia między stanami i zasiewania wewnętrznych niesnasek. Przejmując się natchnieniem wielkości chwili i poczuciem swego obowiązku, a bez względu na wyraźny zakaz rządu moskiewskiego, Towarzystwo rolnicze uznało ważność uczynienia włościan właścicielami ziemi, którą dzierżawili, i wezwało współobywateli do poniesienia największych ofiar dla dopięcia tak pożądanego celu (20 lutego 1861 r.).

Otóż około tego Towarzystwa rolniczego — jedynej zresztą instytucyi narodowej i poniekąd przedstawicielki, jaką kraj posiadał — cisnął się instynktowo lud po krwawych dniach 25 i 27 lutego i z tego to zlewku uniesienia ludowego kierowanego duchem mądrości i liberalizmu Towarzystwa rolniczego, powstał (28 lutego) pierwszy akt obecnego ruchu narodowego polskiego; adres do Cara Aleksandra II. Ten adres okazywał na czele imiona arcybiskupa, głównego rabina, prezesa konsystorza ewangielickiego i wszystkich znakomitości krajowych. Rozszerzony w Królestwie, pokrył się wkrótce tysiącami podpisów ludzi wszelkiego stanu i wyznania.

Adres warszawski nie stawiał żadnego programatu, nie odwoływał się do żadnego ustanowionego prawa. Na jakież bowiem w rzeczywistości prawa mogła się Polska powoływać przemawiając do Cara moskiewskiego? Ona dobrze wiedziała, że Car nigdyby nie uznał praw z jej narodowości i historyi wypływających a jedynie w jej pojęciu prawdę i słuszność za sobą mających oraz nieprzedawnionych. Prawa pisanego, które dla niej, acz bez niej, traktat wiedeński postanowił, uznawać nie mogła, nie zadając fałszu samej sobie i nie przyczyniając się do haniebnego dzieła rozbioru. Adres nie odwoływał się ani do słuszności Polski ani do legalności Europy; ograniczał się na stwierdzeniu faktów stanu, którego znieść nie mogła żadna społeczność ucywilizowana i chrześciańska. Wypowiadał on ten fakt niezaprzeczony, że „naród, który w ciągu wieków rządził się instytucyami liberalnemi, znosi więcej niż od lat sześćdziesięciu najokropniejszy ucisk i będąc pozbawionym wszelkiego legalnego organu do złożenia przed tronem swych cierpień i życzeń, zmuszonym został dawać poznać swój głos krzykiem męczenników, codziennie na ofiarę składanych. Kraj niegdyś pod względem oświaty na równi z zachodnimi sąsiady stojący, nie potrafi się rozwijać duchowo ani materyalnie, dopóki kościół jego, prawodawstwo, wychowanie publiczne i cały jego ustrój społeczny nie będą naznaczone piętnem narodowego ducha i historycznej tradycyi." Nareszcie adres kończy temi słowy, które doświadczenie trzech lat ostatnich tak boleśnie potwierdziło: „Wszelka ufność rządzonych do rządzących ustała; środki represyjne, nie zważając na stopień gwałtowności i długość trwania, wznowić jej nie potrafią."

Zakłócony w swym spokoju przez tak imponującą manifestacyę, żądny zachowania faworów opinii liberalnej Europy, zdobytych mądrem skupieniem się w sobie po wojnie krymskiej, gabinet petersburski uczynił dwa znaczące kroki. Zawsze uważając (8go marca) adres warszawski za „podanie kilku jednostek, które za żadne i nie byłe poczytać musi", car Aleksander objawił jednakże postanowienie reform Polakom: było to samo przez się uznaniem, że nie wszystko, co ojciec jego uczynił, było dobre.

W tymże czasie wice-kanclerz carstwa zawiadamiał okólnikiem mocarstwa zagraniczne (20 marca) że Cesarz Jmć miał chęć zaprowadzenia w Polsce nowych instytucyj — było to samo przez się uznaniem prawa Europy do zajmowania się stanem tego kraju: kancelarya carska nie uczyniłaby podobnego kroku, gdyby chodziło o wprowadzenie zmian w administracyi Moskwy, Kazania lub innej moskiewskiej prowincyi. Można powiedzieć, że na samym początku tym okólnikiem sam książę Gorczakow uznał charakter europejski sprawy polskiej, — jeżliby tego charakteru mogła być kiedy pozbawioną sprawa, którą już pełnomocnik Francyi na kongresie wiedeńskim nazywał *pierwszą," największą i najbardziej europejską*." *)

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 29 stycznia.

L. W Izbie poselskiej obradowano dziś dalej nad rozpoczętą wczoraj sprawą 10-milionowym kredytem. Widoki występującej tym razem opozycyi względem utrzymania swego widzenia rzeczy i postawionych wniosków, nie stały się pewniejszemi nawet po świetnych mowach jej mowców; przeciwnie już okoliczność, że wniosek barona Tinti, mający na celu przejście do porządku dziennego co do wniesionej przez wydział rezolucyi, podpisało 75 członków Izby, zapowiada z niejaką pewnością przynajmniej częściowe zwycięztwo ministerstwa. Między podpisanymi na wniosku barona Tinti znajdują się nazwiska stronników *quand même* ministeryalnych, a prócz nich Rusinów i Siedmiogrodzian. Z posłów polskich żaden nie podpisał.

Według wiadomości z wiarogodnego źródła, pogłoski o ustąpieniu lorda Russella są nieco przedwczesne, jednak nie zupełnie bezzasadne; minister angielski znajduje się w przykrem położeniu z powodu kwestyi duńskiej. Francya odmówiła popierania zwłoki, o którą prosiła Dania, na czas jeszcze dalszy. Wniosek lorda Russella względem wysłania not do Austryi i Prus na wzór tych, które do ks. Gorczakowa wystósowano, gabinet tuileryjski także odrzucił z dołączeniem uwagi, że tylko kongres stosownie rozwiązać może sprawę. Odosobnione angielskie noty z pogróżkami w Niemczech nie robią wrażenia, ale bardzo kompromitują tylko w obec publiczności angielskiej małego Jowisza, który *en imitanion* chciałby ciskać gromy, a tymczasem stać go tylko na słabe błyskawice. Z tego powodu jest on w obecnej chwili w najprzykrzejszych kłopotach. Cóż teraz pocznie? Czy ma poprzestać na czczych gołosłownych pogróżkach i obojętnie oczekiwać krytyki parlamentarnej, albo czy ma się odważyć na zbrojną demonstracyą na morzu niemieckiem i zastawić się gotowem *fait accompli*, któreby parlament uznał przynajmniej ze względów na zewnętrzne *decorum*? Oto Scylla i Charybdis, pomiędzy któremi lord Russell chwiejnie się kołysze. Pierwsze mogłoby go pozbawić teki, do której tak bardzo się przywiązał; drugie niebezpiecznem jest ze względu na neutralność, którą dotąd zachowuje Cesarz Napoleon. Lord Russell dotąd nie wie, coby w razie jego czynnego wdania się na rzecz Danii zrobił Cesarz francuski, czy stanąwszy po stronie Anglii nie zająłby lewego brzegu nadreńskiego, lub czy połączyłby się z Niemcami. Gabinet tuileryjski nie zaniedbuje, jak powiadają, niczego, aby go tym sposobem znaglić do odwrotu. Z nowym ministrem spraw zewnętrznych łatwiej dałoby się ułożyć względem kongresu, którego Cesarz Napoleon dotąd jeszcze nie zaniechał.

W biórze redakcyi dziennika *Presse* odbyła się dziś urzędowa rewizya; szukano rękopismu. Jak słychać miała do tego dać powód zagraniczna depesza, umieszczona w wczorajszym numerze tego dziennika.

Warszawa 28 stycznia.

Ogół naszej publiczności, podobien w tem do ogółu polityków wszystkich krajów, nie widzi rozwoju naszej sprawy, jeżeli każda poczta nie przynosi doniesień o wielkich bitwach, jeżeli w każdym numerze gazety nie wyczyta wiadomości o jakich ważnych przemianach politycznych, lub nie znajdzie przynajmniej jakich stanowczych decyzyj. Ale dzieje współczesne nie toczą się tak szybko jak na deskach teatralnych, ani rozwiązanie losów narodu nie następuje tak prędko jak węzeł intrygi choćby dziesięciotomowego romansu. Są skutki, są wpływy, które uchodzą oka powierzchownych spostrzegaczy, a które jednak mają doniosłość dziejową. Nie można np. zaprzeczyć, że w ciągu roku walki z Moskalami oddziały nasze częściej daleko otrzymywały porażki niż zwycięztwa, a jednak szereg tych walk złożył się na jedno wielkie zwycięztwo, i z początkiem drugiego roku liczna i dobrze uzbrojona armia tak nazwanego „kolosu północy" stoi naprzeciw powstaniu liczniej i szerzej uorganizowanemu niż rok temu: naród bezbronny nie mógł być pokonanym przez wszystkie środki siły materyalnej nieprzebierającej bynajmniej w wyborze środków. Tęż samą uwagę można zastosować do akcyi dyplomatycznej. Bezpośredni cel interwencyi nie został dopięty, nawet dyplomacya zachodnia otrzymała porażkę; a jednak któż głębiej rzecz rozważający powie, że skutków żadnych nie osiągnięto? Dość spojrzeć na położenie polityczne Europy. Dziś nie nad nami tylko ciężkie zawisły chmury, pokrywają one cały horyzont: sojusze dawne zerwane, potworzyły się nowe grupy, a ukrywane rany wyszły na jaw, objawiły całą konieczność zmiany położenia. Przywrócenie Polski, główny i jedyny cel naszego powstania, nie mogło się dokonać lokalną wojną i cząstkowym układem; łączy się ono z wszystkiemi kwestyami europejskiemi, porusza wszystkie interesa i coraz też jaśniej grupują się te interesa, coraz widoczniej się pokazuje, że bez stanowczego rozstrzygnięcia kwestyi polskiej, żadna inna z tych wielkich kwestyj poruszających Europę rozwiązaną być nie może.

Po pierwszych poruszeniach wywołanych heroizmem polskiego powstania, nastał stan wyczekiwania, tymczasowości, ale wcale nie zapomnienia lub opuszczenia, bo opuszczenia tam być nie może, gdzie wiążą się ściśle wszystkie interesa. „Każda wojna w Europie jest dziś wojną domową", to też i każda sprawa jest domową, a sprawa nasza nie należy bezwątpienia do malutkich. Ci co się spodziewali załatwić swoje interesa bez dotknięcia się naszej kwestyi, sami się oszukali i można przypuszczać, że czas sprowadzi nam jeszcze i takich sprzymierzeńców, którzy dotąd o Polskę wcale się nie troszczyli. Kwestya szlezwicko-holsztyńska budzi też tu ogólne zajęcie, instynkt jeżeli nie rozumowanie okazuje, jak bliskim jest jej stosunek do naszej sprawy.

I na Wschodzie odbija się wpływ naszego powstania. Wprawdzie rady powiatowe i gubernialne nadane stanom moskiewskim bardzo małą są rzeczą same w sobie, ale względnie bardzo znaczącym symptomatem. Rząd moskiewski czuje, że musi płacić za wszystkie adresa sentymentalne, za wszystkie barbarzyństwa, które spełnił na Polsce burzony przeciw niej lud moskiewski. Według nas, jestto bardzo licha zapłata; nie chcemy przesądzać, jak ją przyjmą, jak ocenią i jaki z niej użytek zrobią Moskale. Tu tylko zajmujemy się samym symptomatem, a symptomat jest równie ważny jak ogłoszenie usamowolnienia włościan po kampanii krymskiej, którego początek także szlachta polska dała. Nie powiem, że obdarzamy Moskali wolnością, bo wolność się zdobywa a nie bierze w podarku, ale stwarzamy im sytuacyę, a mimowolnie przychodzi mi tu na myśl wiersz Mickiewicza „do przyjaciół Moskali" co kąsają rękę, która im zdejmuje obrożę.

U nas dzień w dzień taka sama kolej gwałtów, uwięzień, rewizyj, balów, adresów. D. 25 b. m. wysłano znowu transport dwustu przeszło jeńców w głąb Rosyi. Witkowski agituje u rzemieślników i kupców, aby ich skłonić do balu i wymusić podpisy na adres. Żona jego objeżdża zamożniejsze domy i sprasza kobiety na tę niecną stypę. Trepphoff urządza swoje bióra, wybierając z pomiędzy urzędników ludzi znanych z zepsucia i przedajności, a naznacza im ogromne stosunkowo płace, bo ci co w komisyi spraw wewnętrznych brali po 4000 złp., otrzymują u niego po 2000 rubli srebr. Płacić ma z czego, bo kontrybucye i kary policyjne płyną nieprzerwanie. Język moskiewski i urzędnicy moskiewscy i ukazy moskiewskie zwolna rugują wszędzie polskie żywioły; a jak się to bezwzględnie dzieje, niech służy następujący przykład: Będzie temu ze dwa miesiące, jak oberpolicmajster nakazał, aby każdy kupiec sprzedający cośkolwiek na prowincyę, podawał spis przedanych przedmiotów do jego bióra bo dopiero za otrzymanem od niego pozwoleniem kupujący ma prawo przedmioty te przewieźć przez rogatkę; było to w najwyższym stopniu uciążliwe, ale musieli poddać się kupcy niedorzecznej formie. W tych dniach Friedrichs nowy oberpolicmajster wydał rozkaz, aby mu takie spisy podawać w moskiewskim języku, a inaczej pisanych nie przyjmie. Nikt z tutejszych kupców po moskiewsku nie umie wyjąwszy kilku osiadłych tu z Moskwy, ale to nie obchodzi tego stróża porządku i publicznej spokojności, a na prawdę nieporządku, zdzierstw i gwałtów.

Z prowincyi donoszą tu o następującym fakcie: Oberpolicmajster miasta Kutna, baron Saken, prowadząc śledztwo przekonał się, że August Behm, szpieg powieszony przez powstańców we wsi Lwówku, gminie Topolno, prowadzony był przez wieś Kamień. Że zatem mieszkańcy tej wsi i wójt gminy nie przyaresztowali powstańców, przeto naczelnik wojenny Wittgenstein, mając tę okoliczność przedstawioną, nakazał wójta gminy, a zarazem i właściciela tejże wsi Adama Rzątkowskiego aresztować, sprzęty domowe jego drzwi i okna pogruchotać i spalić, piece zrujnować i dom spustoszyć a inwentarze żywe i martwe zabrać. Bar. Saken, zjechawszy na grunt, wykonał ten wyrok barbarzyński w dniu 26 stycznia, o czem władze urzędowe raporta złożyły. Takiemi to środkami wojują z nami potężne wojska moskiewskie!

Wczoraj aresztowano dwóch Szymanowskich, ojca i syna Wacława, znanego pisarza dramatycznego.

Berlin 28 stycznia.

√ Zamknięcie sejmu, lubo od dawna przewidywane, nastąpiło tą razą tak nagle, że do ostatniej chwili nawet w sferach rządowych nic o tem postanowieniu rządu nie wiedziano. Obie izby miały w tym dniu publiczne posiedzenia. Izba poselska obradowała nad nowellą do prawa o służbie wojskowej, izba panów nad nowellą do prawa drukowego. W ciągu obrad udzielona im była urzędowa wiadomość, że sejm popołudniu tegoż dnia będzie zamknięty. Izba poselska obradowała dalej i odrzuciła nowellę o służbie wojskowej; izba panów przerwała obrady nad nowellą do prawa drukowego jako niepodobne do ukończenia, pocieszając się tem, że przygotowała przynajmniej dla rządu szacowny materyał do przyszłego oktrojowania.

Zaszedł na tych posiedzeniach obu izb sejmowych inny wypadek, który wybornie charakteryzuje konstytucyonalizm pruski i obecny stosunek izb do siebie. Izba panów odrzuciła przed parą dniami budżet uchwalony przez izbę poselską, a przyjęła budżet projektowany przez rząd. Była to uchwała gwałcąca konstytucyą i nadwerężająca prawa izby poselskiej. Wedle artykułu 62 ustawy konstytucyjnej izba tylko poselska ma prawo czynić modyfikacye w projektowanym przez rząd budżecie. Izbie panów służy tylko prawo, przyjąć lub odrzucić ryczałtem budżet uchwalony przez izbę poselską; projekt rządowy nie wchodzi bynajmniej w zakres jej obrad i nie bywa też wcale do niej wnoszony. W zeszłym roku prezes izby poselskiej dołączył go do uchwalonego budżetu izby; w tym roku tego nie zrobił, i izba panów otrzymała go dopiero w skutku zaniesionej prośby do ministerstwa. Postarała się zaś tylko dla tego o niego, aby mieć jakiś pozór prawa do dowolnego uchwalenia jednego lub drugiego budżetu. Jestto koncept hr. Arnima-Bojtzenburga, obecnego przywódzcy feudalnych wsteczników w izbie panów, którzy usiłują przywłaszczyć sobie takie samo prawo budżetowe jakie służy izbie poselskiej. Jestto śmieszne żądanie, zważywszy, że izba panów powstaje głównie przez nominacyą królewską. Mimo znacznej mniejszości opozycyjnej, składającej się z ludzi rozumniejszych, wniosek hr. Arnima, aby odrzucić projekt izby poselskiej a przyjąć pierwotny projekt rządowy, utrzymał się tak samo jak w zeszłym roku.

Otóż uchwałę tę przesłaną izbie poselskiej prezes tejże przekazał za przyzwoleniem izby komisyi budżetowej do natychmiastowego w ciągu seryi sprawozdania, czemu w jednej godzinie stało się zadość. Komisya orzekła: że uchwała izby panów gwałci konstytucyą, że nadweręża prawa izby poselskiej, że w skutku odrzucenia budżetu zmodyfikowanego przez nią, odjętą została rządowi możność rozrządzania dochodami państwa, że bez przyzwolenia sejmu rządowi nie wolno zaciągać pożyczek na rachunek państwa pod jakimbądź tytułem, że z tych powodów uchwała izby panów jest żadną i niebyłą. Izba poselska, przyjąwszy ogromną większością tak wystósowaną rezolucyą, dowiodła, że jej nie brakło, jak w całym ciągu sesyi, tak i w tym razie, na odwadze cywilnej w obronie jasnego jak światło dzienne prawa konstytucyjnego, i że nie na nią, lecz na izbę panów spada wina przedłużającego się bezbudżetowego stanu państwa. Zawiadomiona o tej rezolucyi izba panów uchwaliła z swej strony na posiedzeniu tegoż dnia jeszcze przed rozejściem się: że uchwała izby panów jest żadna i niebyła.

Czy to nie osobliwy wypadek? Gdzież tedy jest prawo? gdzie konstytucya? Osobliwszem zaś nad to wszystko jest to, że w mowie tronowej zamykającej sejm znajduje się ustęp uznający z wyrazem zadowolenia postępowanie izby panów w kwestyi budżetu. Mowa ta w ogóle pozbawiona jest charakteru konstytucyjnego. Lecz jak to zwykle bywa w podobnych przesileniach politycznych, żądza, że nie powiem, zuchwałość osłaniania się płaszczem legalności, sprawiedliwości i prawdy, rośnie w miarę gwałcenia istniejącego prawa. Winowajcami są ci, którzy płaszcz ten zrywają z ramion i każden gwałt w całej nagości przedstawiają. Mowa tronowa mieści w sobie także jeden ustęp o powstaniu polskiem, ustęp spowodowany wypuszczeniem na wolność kilku posłów polskich. P. Bismark, który traktuje izbę poselską jak zgromadzenie rewolucyonistów i konspiratorów pracujących nad wywróceniem tronu i wydaniem państwa pruskiego w ręce demokracyi chociażby i z pomocą zagranicy, p. Bismark tak czułym jest na honor i godność tejże izby, że nie mógłby znieść aby w niej zajęli miejsca ludzie oskarżeni o zbrodnię stanu, i aby izba podała się przez to w podejrzenie, że bierze stronę powstania polskiego, którego dążności skierowane są przeciw wewnętrznemu i zewnętrznemu bezpieczeństwu państwa! To więc także był powód do zamknięcia sejmu. Gdyby od p. Bismarka zależało, ci polscy zbrodnie stanu, zamiast zasiadać w sejmie, podyndaliby jutro wyrokiem murawiewskiej procedury na szubienicy. Lecz co tu najwięcej zastanawia, to że powyższe orzeczenie znalazło miejsce w mowie tronowej! Korona głosem swym przesądza niezapadły dotąd wyrok trybunału! Czyż to ma być także jej konstytucyjną prerogatywą? Zobaczymy, w jakiej mierze trybunał polityczny w obec takowego wpływu zachowa swoją niepodległość sądową.

Wewnętrzne położenie polityczne Prus niezmiernie się czynnościami ubiegłej sesyi sejmowej rozjaśniło. Znikły szczegółowe odcienia stronnictw. Pozostały dwa: przyjaciół i nieprzyjaciół konstytucyi, stronnictwo wolności i stronnictwo absolutyzmu. Walka stała się wyraźniejszą, zrozumialszą. Łatwoby było wskazać najbliższy jej przebieg, oznaczony aktami następujących po sobie nieuniknionych ordonansów z jednej, niezłamanym biernym oporem z drugiej strony.

Tymczasem wypadki zewnętrzne mogą prędko zmienić ten stan rzeczy. Spór z Danią może być już tylko, jak się zdaje, mieczem rozstrzygnięty. Mówię jak się zdaje, bo trudno sobie wytłumaczyć ściągnięcie tak wielkich wojennych sił do księstw nadelbiańskich, gdyby tylko chodziło o protokół londyński. Z drugiej strony uderza, że następca tronu pruskiego, mąż księżniczki angielskiej, szwagier następcy tronu angielskiego ożenionego z księżniczką duńską, ma się udać do armii, aby walczyć przeciwko nowemu swemu familiantowi. Niepodobna, aby te dynastyczne związki były bez wpływu na wypadki. Ostatnie cele są jeszcze zakryte. Lecz właśnie ta ciemność może sprowadzić wojnę.

Wiedeń 29 stycznia. Dzienniki wiedeńskie zapełniły swe przedziałki obszernemi sprawozdaniami z czwartkowego posiedzenia, na którem poraz pierwszy Izba poselska w pełni obradowała nad owemi 10 milionami, których rząd zażądał na egzekucyą w Holsztynie i okupacyą Szlezwiku. Ciekawość między publicznością wiedeńską była niezwykła; tłumy czekały przed zabudowaniem Rady państwa. Sprawozdawca dziennika *Morgenpost* porównywa natłok przed gmachem i w samym gmachu parlamentarnym do natłoku przed teatrami wiedeńskiemi, kiedy nastąpić ma wielkie jakieś przedstawienie. Liczne grupy, pisze ten sprawozdawca, przed drzwiami, grupy po korytarzach, scisk w miejscu dla widzów przeznaczonem, gromady, które nie dostawszy miejsca, z kwitkiem odchodziły, inne znów, które chciały się zapisać na „najbliższe przedstawienie" oto obraz najlepiej malujący ciekawość publiczności. Nigdy jeszcze nie były tak przepełnione i nabite ludźmi trybuny Izby, nigdy jeszcze nie gniotło się tyle osób, jedna na drugiej w łożach dla dyplomatów, ministrów i dziennikarzy przeznaczonych, i nigdy jeszcze nie okazały się tak niedostatecznemi dwie przegrody w samej sali posiedzeń dla członków Izby wyższej i sejmów krajowych odgraniczone. Prezes Izby wyższej spóźniwszy się nieco nie znalazł miejsca i dopiero później mu zaimprowizowano. Niepokój pełen oczekiwania panował w kołach słuchaczy, a katar epidemicznie grasujący dziś w Wiedniu i połączony z nim kaszel, chrząkanie i kichanie mieszały się z odgłosem rozmów i odzywały się tak silnie, że można było mniemać, że oczekiwany główny parlamentarny atak już się odbył, a każdy stara się uwolnić płuca od dymu prochowego. Tylko w loży dworskiej nikogo nie było.

Między posłami nie było widać usposobienia szczególniej pobudzonego; za to na ławie ministeryalnej, na której w komplecie zasiedli członkowie gabinetu, spostrzedz było można pewne oczekiwanie. Hr. Rechberg siedział dłuższy czas nieruchomy, potem coś notował; p. Schmerling wydawał się swobodniejszym, często wstawał i rozmawiał z deputowanymi; pp. Lasser i Plener zajęci rozmową z posłami; minister marynarki siedział zamyślony, a p. Mecsery przewracał pilnie leżący przed nim plik papierów.

Prezes zagaja posiedzenie o $10^3/_4$ przed południem. Po załatwieniu czynności podrzędniejszych, po zawiadomieniu Izby o wniosku posła Rygera, który podał korespondent *Chwili* w wczorajszym liście wiedeńskim, przystąpiono do głównego

---

*) „Ze wszystkich spraw, które mają być na zjeździe roztrząsane, uważałby on sprawę Polski zanajpierwszą, najważniejszą, najbardziej europejską, nie dającą się z żadną inną porównać, jeżliby mógł mieć nadzieję o tyle, ile tego pragnie, że naród tak godny zajęcia się innych przez swą starożytność, męstwo, usługi oddane niegdyś Europie i przez nieszczęście swoje będzie mógł odzyskać swą dawną zupełną niepodległość." (Nota ks. Talleyranda, 16go grudnia 1814 r.)

przedmiotu. Wprowadziła weń przygotowując poniekąd umysły jako przegrywka, złożona przez posła Bergera petycya podpisana przez wielką liczbę profesorów, członków rady gminnej, artystów, przemysłowców i kupców wiedeńskich, aby Rada państwa pomna szczytnej inicyatywy cesarskiej użyła wszelkich środków w celu doprowadzania do skutku prawowitego oddzielenia księstw od Danii i zabezpieczenia Holsztynowi i Szleswikowi trwałej jedności i udzielności.

Rozprawy nad 10 milionowym kredytem rozpoczyna sprawozdawca Dr. Giskra. Mówił on tym razem bardzo poważnie i bardzo oszczędzał swych świetnych zewnętrznych środków. Wielką część mowy jego wypełnia historyczny wywód stosunku księstw do Danii i Niemiec; ku końcowi mowca uzasadnia wnioski wydziału i rezolucyą. W tym punkcie rozwija on następujące mniej więcej uwagi.

Mamy do czynienia z polityką, o której pomimo, że Rada państwa jest zebrana, nie zawiadomiono Izby chociażby tylko w najprostszy sposób, prostem podaniem do wiadomości o tem, co rząd w sprawie księstw uczynić zamyślał. Postępowania tego rodzaju nie podobna prawie pogodzić z konstytucyą. Mowca kreśli niebezpieczeństwa, na jakie się naraża polityka austryacka. Wyznaczono Danii termin 48 godzin do stanowczego oświadczenia, czy zniesie konstytucyą; król duński jako człowiek honoru nie może tego uczynić w tak krótkim przeciągu czasu, bo bez przyzwolenia swej rady państwa nie może stanowić o konstytucyi. Austrya i Prusy tłómaczą swe oddzielne postępowanie chęcią zapobieżenia wojnie powszechnej, a tymczasem już owym krótkim terminem zmuszają Danią do wojny. Dziś słychać już o zastrzeżeniach Francyi i Anglii. Nasza cała polityka spoczywa na kombinacyach, mowca miałby więcej zaufania do tej polityki, gdyby doświadczenie było dowiodło, że hr. Rechberg dobrze kombinuje. Ale cóż można powiedzieć, jeźli polityka opiera się na termometrze i zależy od mrozu albo odwilży? — Austrya według zdania wydziału, potrzebuje pokoju tak ze względu na rozwój materyalny jak i konstytucyjny. Jakież cele ma polityka hr. Rechberga? Czy moralne albo inne jakie zdobycze? Nie, chodzi jej po prostu o utrzymanie protokółu londyńskiego i całości Danii. Popadliśmy w niefortunną kombinacyą. Prusy potrzebują wojny dla rozwiązania swych wewnętrznych zawikłań, a my je w tem popieramy. Spłacamy im z wielkiemi procentami sprawę Ołomuniecką. Cóż więc ma uczynić Izba? Czy ma milczeć? Wniesiona rezolucya zgadza się z wypełnieniem obowiązku.

Po mowie sprawozdawcy, prezes odczytuje listę zapisanych mowców. Przeciw wnioskowi mają mówić: Berger, hr. Vrints, baron Tinti, Sartori, hr. Hartig, Brosche, baron Pratobevera, baron Poche, baron Walterskirchen; za wnioskiem: Brinz, Rechbauer, Kuranda, Skene, Schindler, Herbst, Gschnitzer, hr. Eug. Kinsky i Kaisersfeld.

Poczem zabrał głos radzca nadworny w ministerstwie spraw zagranicznych, baron Biegeleben, stając w obronie polityki rządowej. Mówił on blisko półtory godziny; według dzienników wiedeńskich znać było pewien brak wprawy w mówieniu publicznem, ale to co mówił, dobrze było uporządkowane.

Mowca rozpoczyna także od wywodu historycznego stosunków księstw do Danii i Niemiec. Co do stanowiska rządowego nic nowego nie powiedział mowca; powtórzył mniej więcej to, z czem był wystąpił na posiedzeniu sekcyi, a o czem zdaliśmy sprawę w poprzednich numerach naszego dziennika. Zwracając się do rezolucyi wniesionej, mowca nazwał ją sfynksem, który zadając nieodgadnione zagadki, każdemu grozi pożarciem, kto nie rozwiąże zagadki. Potem broni mowca prawomocności londyńskiego traktatu, dodając uwagę, że trzeba się albo zdecydować na zdobycie dla Niemiec Szlezwiku, albo iść drogą, którą wybrała Austrya. Stany holsztyńskie nie protestowały przeciw protokułowi londyńskiemu. Kwestya konstytucyi nie wywoła wojny, ale kwestya następstwa pociągnie ją za sobą. Burzliwy ruch w Niemczech nie na narodowem opiera się dążeniu: tkwią w nim inne pobudki. Niemcy aż po Königsau znaczy tyle, co Włochy aż po Adryatyk.

Austrya utrzyma swe niemieckie stanowisko, nawet przeciw Prusom. Póki nie będzie zaczepiona na tem stanowisku, pójdzie wraz z Prusami; jest to bardzo pomyślnym wypadkiem, że dziś razem z pruskiemi działają austryackie wojska. Antypatye znikną, bo nastąpi przekonanie żeśmy sumiennie i prawnie działali. Rząd spodziewa się, że dobra sława jego jako rządu kochającego honor i dzielącego niemieckie uczucia patryotyczne wyjdzie czystą z tej próby. Dla tego życzy sobie odbyć tę próbę w zupełnej z Prusami zgodzie.

Z kolei zabiera głos Dr. Berger. Mowca zapisał się przeciw wnioskowi, bo za mało w sobie zawiera; Izba nie powinna względem polityki rządowej ograniczać się na prostem przeczeniu; owszem stanowczo i w dodatni sposób wyrazić powinna swoje zdanie. W kwestyi, o którą chodzi, Dr. Berger stawa na stanowisku austryacko-niemieckiem, zwracając się z niego na wszystkie strony. Na tem stanowisku łączy on antagonizm przeciw Prusom jako odwet za antagonizm Prus przeciw Austryi, nieprzyjaźń z sytuacyi wynikającą dla Włoch, z nienawiścią do napoleońskiej Francyi i nieufnością do Anglii.

Mowca przyznaje, że parlament poprzestać może na krytyce polityki rządowej, lecz w tak ważnej sprawie nie powinna się Izba lękać wypowiedzenia rządowi, co według zdania jej zrobić powinien. Mowca jest zwolennikiem polityki prawa i materyalnych interesów. Nie ekstazyuje on się ks. Augustenburskim, szczególniej po liście księcia do Cesarza Napoleona, ale szanuje jego prawa jako prawa księstw.

Mowca pyta się: Jaką sytuacyą sprowadziła polityka rządowa? Czy odpowiada ta polityka prawu? Czy zgadza się z interesem Austryi?

Co do pytania pierwszego, należy mieć na względzie Niemcy. Reprezentujący je Związek drzymał czas długi, w końcu zastanowił się nad sobą, żałował za grzechy, ożył w sprawie księstw i zyskał sympatye narodu. Dwa najgłówniejsze, do jego składu należące państwa powstrzymały go w rozwoju, a naród niemiecki drasnęły z najboleśniejszej strony. Smutny to więc rezultat obecnej polityki. Drugim smutnym wypadkiem jest przymierze z Prusami ministra Bismarka. Z ludem pruskim sympatyzujemy; lecz między Bismarkiem a ministerstwem, którego swietnem uosobnieniem jest p. Szmerling, nie może istnieć przymierze. Polityka Bismarka zawsze była nieprzyiazną Austryi; dowodem tego nota z 24go stycznia 1863, traktat francuzki, i los austryackiego projektu reformy Związku. Na Bismarka spuszczać się nie można, a mowca nie chciałby doczekać się skompromitowania armii austryackiej na połnocy przez p. Bismarka.

Asygnacyą projektu reformy na papierze, wypadało wykupić złotem czystem czynu; drugi raz nie da się złudzić naród niemiecki, a Austrya stałaby gorzej aniżeli Prusy, które potrzebują się tylko pozbyć Bismarka, aby się w Niemczech zrehabilitować; Austrya zaś nigdyby się niepodniosła. Celem austryackiej polityki jest wykonanie polityki na protokole londyńskiem opartej, która powoli wiedzie do linii Menu, na którą Francya odpowiedziałaby linią Renu. Obce mocarstwa w takim razie nie będą obojętnemi; dość wspomnieć na Włochy, Francyą i Anglią. Przez całą historyą zewnętrznej austryackiej polityki od czasów Maryi Teresy czuć jakiś obcy powiew, jak gdyby tam w kancelaryi był brak ścisłego węzła z krajem i jego interesami.

Co do drugiego punktu zapytania mowca oświadcza, że Austrya i Prusy nie miały prawa do zawierania londyńskiego protokołu, bo akt związkowy nie pozwala członkom zawierać stosunków zagrażających bezpieczeństwu Związku albo którego z jego członków; protokół londyński zagraża bezpieczeństwu, zatem brak mu prawnej podstawy.

Trzeci punkt tyczy się interesów Austryi. Jeźli Austrya nie uważa się za państwo niemieckie, to nie ma co robić w księstwach. Mówią, że honór obowiązuje Austryą do utrzymania stypulacyj; o tym honorze należało pamiętać 8go maja 1852 w dniu zawarcia londyńskiego protokółu, teraz wypadałoby pomyśleć o honorowem wycofaniu się. Gdyby Austrya była się połączyła z średniemi państwami, Prusy musiałyby także przystąpić do Związku, a 70 milionów Niemców nie bałyby się ani Anglii ani Napoleona.

Mowca zestawia swoje wnioskowanie ze słowami hr. Rechberga wypowiedzianemi w zeszłym roku w odpowiedzi na interpelacyą Rechbauera, w których minister położył nacisk na wspólne działanie Austryi z Niemcami. Słowa te przyjęła Izba oklaskami; Mowca więc sądzi, że tylko polityka w duchu Związkowym jedynie może być skuteczną.

Po Bergerze zabiera głos prof. Brinz. Zajmuje się on głównie prawem następstwa w linii męzkiej. Opiera on się o prawo bezwzględne, prawo uświęca ruch narodowy w Niemczech; wszystkie główne mocarstwa nie tylko w Europie, ale w Azyi i w Afryce nie zmienią prawa. Ustalenie prawa księstw i Augustenburgów stanowi dla mowcy wszystko.

Stanowisko ministerstwa ma być według zdania urzędowego dwojakie: polityczne i prawne. Tego mowca nie rozumie. Stanowisko może być tylko jedno, a stanowisko rządu jest rzeczywiście tylko polityczne tj. obrona całości Danii; obrona prawa test tylko pozorną. Adwokat żądający dla swego klienta minimum praw, nie jest albo dobrym adwokatem, albo wcale nim nie jest. Dobrym adwokatem nie był hr. Rechberg, a zatem zapewne chciał być żadnym. (Porównania tego o adwokatach użył w wydziale hr. Rechberg. P. R. Ch.)

Królestwo Polskie.

Zapowiedziany artykuł *La Patrie* pod napisem: „O anneksyi województwa augustowskiego do carstwa rosyjskiego" (pierwszy z tych artykułów podaliśmy we wtorek) brzmi jak następuje:

W miesiącu sierpniu r. z. jenerał Murawiew kazał przyprowadzić do Wilna pewną liczbę włościan ze wsi Zyple z powiatu Maryampolskiego w województwie Augusotwskiem. Włościanie ci nie przewidywali wcale celu téj nakazowéj sobie podróży. Przybywszy do Wilna, dowiadują się, że powinni przedstawić do cara prośbę, aby zarząd prowincyi, z któréj pochodzą, powierzonym został jen. Murawiewowi. Podpisali rzeczywiście prośbę w téj myśli ułożoną, jedni z obawy pogróżek, drudzy obietnicą nagrody zwabieni. Adres posłanym został do Petersburga i wyszedł ukaz mianujący Murawiewa rządzcą województwa.

Rząd moskiewski mógł to rozporządzenie wykonać niczem go nie poprzedzając; lecz wierny swym tradycyom, wolał je poprzedzić krokiem nadającym przynajmniéj pozór legalności. Jen. Murawiew oddalił natychmiast cywilnego gubernatora augustowskiego, Polaka rodem, a przedstawionego carowi przez margrabiego Wielopolskiego. Moskal, półkownik żandarmeryi, przeznaczony na jego następcę. Nie długo potem wszyscy urzędnicy cywilni i polityczni w téj części Polski Kongresowéj urzędujący, zostali stopniowo oddaleni i zastąpieni.

Na pierwszą wiadomość o tem pogwałceniu traktatu wiedeńskiego, opinia publiczna Europy poruszyła się. Prasa Zachodu głos podniosła, lecz rząd moskiewski chcąc zwieść obce mocarstwa, a może i uprzedzić wszelką interpelacyą z ich strony, pośpieszył z ogłoszeniem w niektórych dziennikach urzędowego zaprzeczenia, wyjaśniając, że województwo to tylko czasowo Murawiewowi powierzonem zostało, w celu zapewnienia prędkiego i trwałego uspokojenia tegóż. Według tego zaprzeczenia, wiadomość o wcieleniu województwa policzyć należało do bajek, któremi nieprzyjaciele Rosyi starają się przeciw niéj opinię oburzyć.

Murawiew jednak już od téj chwili rozpoczął zastósowanie w tym kraju swego pacyfikacyjnego systematu. Aresztowano i deportowano prawie wszystkich właścicieli; spalono wiele wsi; władzom wojskowym zalecono przetrząsanie mieszkań obywateli co tydzień lub dwa, wielkie przestrzenie lasów poprzecinano tam i owdzie, i dzięki wyjątkowemu położeniu województwa, wciśnionego między granice Prus i cesarstwa przerzniętemu w dwóch miejscach przez koléj żelazną, królewiecką i warszawską, oraz przez liczne drogi wojskowe; nadto dzięki srogości pory roku, większéj w tym kraju, niż innych częściach Polski, nie podobnem prawie było dla powstańców dłużéj się w niem utrzymać. Cel, do którego rząd moskiewski zdawał się dążyć, był osiągnięty; cisza śmierci zapanowała w prowincyi, takowa uspokojoną została.

W tejże saméj chwili niektóre dzienniki moskiewskie rozpoczęły ogłaszanie całego szeregu korespondencyj dotyczących gubernii augustowskiéj:

„Jesteśmy przekonani, pisał z téj prowincyi urzędowy korespondent, że nadal już nam zginąć nie dadzą. Możemy polegać na obietnicy Murawiewa, że da poznać carowi jednomyślne nasze żądanie, abyśmy zostali na zawsze połączeni z Rosyą, matką naszą, uwolnieni od resztek sztucznéj niewoli. Dla zniszczenia na zawsze panowania polskiego w tym kraju, potrzeba, żeby wychowanie było narodowem tj. rosyjskiem i żeby płatni zdrajcy nie zmuszali nas, Rosyan, do uczenia się i mówienia językiem polskiem w naszym rosyjskiem kraju".

Za temi korespondencyami poszły w ślad rozprawy historyczne, dowodzące, że kraj ten od niepamiętnych czasów był najzupełniéj moskiewskim, dziwiono się nawet bardzo, że myśl połączenia go z carstwem nie przyszła nikomu wcześniéj do głowy.

Władze augustowskie spieszyły z zastósowaniem się do ogólnego hasła. Rzeczywiście *Ruski Inwalid* z 16go grudnia r. z. ogłosił rozkazy, przez naczelników powiatowych wydane, a zakazujące używanie języka polskiego wszędzie, gdzie się żołnierze moskiewscy znajdują. Język ten również wykluczonym został z biór zarządu gubernialnego, z administracyi celnéj i kolei żelaznéj. Zakazano powierzać urzęda administracyjne Polakom; wolno było na nie przeznaczać samych tylko Moskali, a i tym jeszcze zabroniono żenić się z Polkami, jeśliby poprawnie po moskiewsku mówić nie umiały.

Zapatrzywszy się w ten sposób na potrzeby chwilowéj konieczności i oddawszy zarząd każdego miasta i miasteczka w ręce Moskali, chciano tę sieć biórokratyczną i po wsiach rozszerzyć, a zawsze pod zmyśloną zasłoną legalności i zgodzenia się ludności. Zwołano włościan: przedstawiono im oficerów i podoficerów moskiewskich, i dano im poznać wolę cara, który chce aby wojaków tych na wójtów gmin wybrano.

Oczywiście, że pod naciskiem pacyfikacyjnych środków, przez narzędzia Murawiewa używanych, nie przeszło włościanom ani przez myśl sprzeciwiać się temu nakazowi. Musieli się wkrótce oddać pod rozkazy swych wójtów „wolnemi głosy" wybranych. Przedstawiono im adresy, pełne uniżonych wyrażeń skruchy, błagając o przebaczenie, oraz wyrażające prośbę, by car ostatecznie ich stósunki urządzić raczył. Dzienniki urzędowe wileńskie i warszawskie ogłosiły te dokumenta.

„Potężny cesarzu, powiada mniemany adres włościan Antonowa, prosimy cię, racz nas zaliczyć do twoich poddanych wielkorosyjskich, i nieszczędź dla młodszych twych dzieci opieki praw, z których korzystają starsze".

„Najmędrszy mocarzu, chciéj nas osłonić skrzydłem swéj potęgi i zapewnić dobrodziejstwo praw, będących szczęściem milionów poddanych twoich".

W podobnyż spsób kazano przemówić włościanom ze Skołupian. W tymże czasie nakazano obywatelom miejskim i kilku pozostałym właścicielom ziemskim zebrać się w mieście Kalwaryi dla podpisania podobnych adresów.

Trzeba przytem zauważać, że tenże sam dziennik urzędowy warszawski, który w pierwszéj połowie grudnia drukował zacytowane przez nas dokumenta, twierdził w kilka dni potem (24 grudnia) po drugi czy trzeci raz, że ani augustowskie ani jakabądźkolwiek inna prowincya polska do cesarstwa wcielona nie będzie.

— Wykaz straconych przez Moskali za wyrokami sądów wojennych w ciągu roku 1863 za udział w powstaniu polskiem.

(Ciąg dalszy.)

licz. bież.	mies.	dzień	
93—94	sierp.	15.	Heliodor Wołodzko, Zapaśnik, rządzcy w dobrach hr. Edwar. Czapskiego, powieszeni w Wiłkomierzu.
95—98	„	15.	Gągla, Krajczman, Staśkiewicz i Wysocki, włościanie, powieszeni w Suwałkach.
99	„	17.	Karol Massalski, rozstrzelany w Słonimie.
100—101	„	17.	Józef i Aleksander bracia Rewkowscy, powieszeni w Wilnie.
102	„	17.	Józ. Żegliński, inżynier przy drodze żelaznej, rozstrzelany w Włocławku.
103—104	„	19.	Józef Jabłoński i Karol Sipowicz, powieszeni w Wilnie.
105—106	„	19.	Ludwik Jocz i Włodzimierz Zelmic, rozstrzelani w Jeziernicach.
107	„	24.	Ksiądz Teofil Roczkowski, rozstrzelany w Kownie.
108	„	25.	Tomasz Waszkiewicz, powieszony w Kownie.
109	„	26.	Ignacy Wróblewski, lekarz, rozstrzelany w Kownie.
110	„	29.	Henryk Makowiecki, były oficer wojsk moskiewskich, rozstrzelany w Wilnie.
111	„	29.	Adryan Snadzki, rozstrzelany w Oszmianie.
112	wrzesień	1.	Józef Zybers, włościanin, powieszony w Popielach.
113—116	„	4.	Józef Bachliński, Jan Gołembiowski, Ignacy Jankowski i Józef Kamiński, rzemieślnicy, powieszeni w Warszawie.
117	„	5.	Andrzej Wojtulewicz, b. żołnierz wojsk moskiewskich, rozstrzelany w Poniewieżu.
118—120	„	9.	Jan Bieńkowski, felczer, Jan Marczewski, uczeń felczerski i Edw. Czapliński, powieszeni w Wilnie.
121	„	9.	Ignacy Budziłowicz, były oficer wojsk moskiewskich, rozstrzelany w Orszy.
122	„	11.	Antoni Czyżewski, włościanin, rozstrzelany w Dusiatach.
123—124	„	15.	Brazulis, włościanin i Kwiatkowski Eustachy, oficer powstańczy, powieszeni w Szawlach.
125	„	17.	Michał Wagner, typograf, powieszony w Warszawie.
126	„	20.	Justyn Andrzewicz, włościanin, rozstrzelany w Rakiszkach.
127	„	24.	Władysław Kochański, powieszony w Warszawie.
128	„	25.	Platon Krzyżanowski, rozstrzelany w Kijowie.
129	„	25.	Władysław Nikolai, były oficer wojsk moskiewskich, rozstrzelany w Wilnie.
130	„	25.	Antoni Życki, b. żołnierz wojsk moskiewskich, powieszony w Rosieniach.

(Dokończenie nastąpi).

Niemcy.

Rządy obu mocarstw niemieckich liczą zawsze jeszcze na to, że zająwszy cały Holsztyn, wysadzą tym lub owym sposobem komisarzy związkowych, a może nawet i wojsko egzekucyjne, złożone z Sasów i Hannowerczyków, któremu Austryacy i Prusacy mieli służyć za rezerwę. Teraz gdy rezerwa idzie naprzód, i w większej sile niż cały korpus wyprawowy, ten ostatni zawadza militarnie, jak politycznie zawadza cała egzekucya. Między dowódzcą sił egzekucyjnych jenerałem saskim Hake a dowódzcą sił austryacko-pruskich, jenerałem pruskim Wranglem były już nieporozumienia, które tak opowiadają: Gdy Austrya i Prusy oświadczyły w d. 14 b. m. w Bundestagu, że same biorą zajęcie Szlezwiku tytułem zastawu, minister wojny pruski Roon wysłał 18go b. m. adjutanta do jenerała Hake, zawiadamiając go o przechodzie wojsk austryacko pruskich, a zarazem żądał w bardzo uprzejmych słowach, aby wobec zmienionego położenia, by uniknąć zajść, oddał wojska egzekucyjne pod rozkazy jenerała Wrangla. Zaraz nazajutrz jenerał Wrangel powołując się na pismo ministra, zażądał od jenerała Hake, aby się z nim porozumiał pod względem ułożenia tej zmiany komendy. Hake jednak odpowiedział, że nie może nic przedsięwziąść bez rozkazu Bundestagu, którego uchwał jest wykonawcą i zdał raport do Frankfurtu, a Wranglowi oznajmił, iż w myśl postanowienia Bundestagu nie będzie mu tamował przechodu przez Holsztyn. Na posiedzeniu Bundestagu w dniu 22 b. m. przyszło na stół pismo jenerała Hake, a wtedy posłowie austryacki i pruski wyrazili zdziwienie swoje, że nic o tem nie wiedzą, a przeto musieli się przychylić do uchwały, która uznała skargę jenerała związkowego za uzasadnioną, i zapewniła go o wiernem pełnieniu swoich obowiązków. Gdyby jenerał Hake był usłuchał poleceń danych mu z Berlina, Prusy byłyby łatwo objęły dowództwo nad wojskami związkowemi, a czynu dokonanego niezdołałby cofnąć Bundestag, choćby nawet porotestował. Byłby zapewne odwołał wojsko egzekucyjne, i na tem koniec, — a tego pewnie pragnęły Prusy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30go stycznia. W dniu dzisiejszym odbyła się rozprawa ostateczna w sprawie p. Ludwiki Leśniowskiej, jako odpowiedzialnej redaktorki czasopisma dla ludu *Nowiny ze świata*, tudzież p. Romana Kieresa, jako wydawcy i nakładcy tegoż pisma, oskarżonych o przestępstwo z § 305 k. k. przez pochwalanie czynności ustawami krajowemi za karygodne uznanych (w obecnym przypadku powstania narodowego). C. k. Sąd uznał p. Leśniowską winną zarzuconego jej przestępstwa z § 305 k. k., i skazał na trzy miesiące aresztu, zaś p. Kieresa winnym tegoż przestępstwa z § 305 k. k., tudzież przekroczenia z § 32 ustawy drukowej, i skazał tegoż na miesiąc aresztu tudzież na grzywny w kwocie 40 złr. z kaucyi dziennika potrącić się mającej. Nadto w myśl §. 36 u. d. orzekł c. k. Sąd zakaz dalszego rozpowszechniania Nr 18 z r. 1863 tego pisma i Nr 1 z r. b., wreszcie w myśl § 38 u. d. zawieszenie czasopisma *Nowiny ze świata* na przeciąg trzech miesięcy, skoro tylko wyroki zapadłe w procesach tegoż czasopisma a mianowicie z d. 26go października 1863 r. do L. 13721 tudzież wyrok powyżej z treści przytoczony a na dniu dzisiejszym zapadły prawomocnemi się staną. Przeciw wyrokowi powyższemu zgłosili skazani bezzwłocznie rekurs.

Obszerniejsze sprawozdanie z dotyczącej rozprawy ostatecznéj, okraszonej prostą a nadzwyczaj dosadną wymową p. Leśniowskiej, zachowujemy sobie do osobnego sprawozdania.

— Z obszernego listu z Krzeszowic pisanego pod d. 27 b. m. dowiadujemy się o następującem zdarzeniu: W d. 23 b. m. bawiły się dzieci na dworcu kolei żelaznej w wojsko, strzelając na siebie kulami śniegowemi. Jedna kula śniegu ugodziła przypadkiem w nogę pewnego kaprala z pułku króla Hanowerskiego stojącego w powiecie krzeszowickim. Kapral rzucił się z dobytym pałaszem na dzieci, które też zaczęły uciekać. Najsłabszy z nich sześcioletni Jan Kozakiewicz biegł najpowolniéj. Kapral dopadłszy go, powalił o ziemię, kopnął kilka razy nogą i tak powalonego ciął pałaszem przez głowę i mocno skaleczył, a potem zostawiwszy go na ziemi, puścił się za innymi w pogoń, lecz tylko płazem jednego przez ramię przemierzył. Całe wojsko walczących dzieci znikło, a na placu boju został tylko ów sześcioletni chłopczyk krwią oblany, który opatrzony przez lekarza leży teraz chory. Kapral oskarżony przed swoją władzą skazanym został na cztery dni aresztu, z których dwa podobno zaostrzone postem i łańcuszkami.

— Odbieramy następujący list:

W Gorzycach w obwodzie Sanockim pod Zmigrodem popełniono w nocy z 22go na 23ci grudnia w czasie najgwałtowniejszéj burzy rabunek we dworze z wielkiem wykonany zuchwalstwem. Złoczyńcy wyjąwszy okno podwójne, dostali się przez nie do pokoi przodowych, właśnie tej nocy nie zamieszkałych i tam zapaliwszy świece wyłamali szafki i stoliki, powyrzucali z nich różne papiery szukając zapewne pieniędzy, a nie znalazłszy ich, zabrali wszystko inne co tylko miało wartość, jakoto bieliznę, srebro stołowe, zegarki i różne inne rzeczy, a nawet nie pogardzili pościelą z próżnego łóżka gościnnego. Zaraz nazajutrz rano rozgłoszono w sąsiednim Zmigrodzie, że to powstańcy napadli dwór Gorzycki, dodając nawet, że strzelali do dziedzica.

Ponieważ ta fałszywa a może i przez samych sprawców puszczona umyślnie wieść, dalej się rozejśćby mogła, przeto spowodowanym się być widzę w celu zbicia tej bajki oświadczyć, iż wcale nie powstańcy, o których istnieniu nic tu nawet niewiadomo, ale podług wszelkich poszlaków, a mego najzupełniejszego wewnętrznego przekonania, wzmiankowanego rabunku w dworze Gorzyckim dopuścić się musieli słynni ze śmiałych kradzieży a w najbliższej wsi sąsiedniej osiedli złodzieje pod przewodnictwem ludzi, którym dobrze czyniłem, a nawet kawałek chleba na przyszłość zapewniłem.

Gorzyce 27go stycznia 1864

Seweryn Macudziński.

— Z pokąsanyych w d. 14tym stycznia 22 osób przez wściekłego wilka w obwodzie Żółkiewskim, a przywiezionych do Lwowa, umarło do tych czas ośm, jedna osoba lada dzień skończony, a wszystkie inne opuszczają szpital jako wyleczone.

— Dnia 29go stycznia był stan atmosfery nader zmienny, przed południem wiatr południowo-zachodni, niebo zachmurane, temperatura powietrza ciągle nad zerem, najwyższa + 3,°5; stan barometru nie wiele odstępujący od 326,‴60; około południa zmienił wiatr swój kierunek, niezadługo powstał wicher północny, puściły się krupy, śnieg i w całem znaczeniu zrobiła się zawierucha; podczas tej walki znacznie oziębiło się powietrze, popołudniu stała temperatura ciągle pod zerem, najniższa dosięgła — 4,°6; barometr nagle poszedł w górę, o godzinie 2ej popołudniu dosiągł 327,‴97; o godzinie 10tej wieczór 333,‴21; mocny wiatr północny nie ustawał, śnieg padał prawie do wieczora i dopiero wieczór zaczęło się rozpogadzać; rano 30go o godzinie 6tej podniósł się barometr do 334,‴92, temperatura powietrza spadła na — 6,°8 Reaumura.

— Jutro w niedzielę dnia 31go stycznia, Ś. Ludwiki i S. Piotra Nolaski; w poniedziałek dnia 1go lutego, S. Ignacego biskupa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gaz. Lwowska donosi z Krakowa, że z powodu wielkich przewozów wojska, które temi dniami mają nastąpić koleją z Przyrowa (Prerau) do Bogumina (Oderberga), a mogącej stąd zajść przerwy w ruchu kolei, Dyrekcya kolei północnej wezwała kolej galicyjską, aby taż co do towarów mających być przesyłanemi na linii przyrowsko-bogumińskiej, nie ręczyła za dokładność odstawy.

Z powodu ustania zarazy bydła na Bukowinie, wolno napowrót odprawiać targi tygodniowe bydła w Czerniowcach i Sadagórze.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin 29 stycznia wieczór. Zaprzeczają tu doniesieniom o zawarciu przymierza duńsko-szwedzkiego.

Hamburg 29 stycznia. Żegluga parowa na nowo otwarta. Marszałek Wrangel odjechał dzisiaj rano do Bordesholm. Na niedzielę zapowiedziano tu przybycie 10,000 gwardyi pruskiej pod królewiczem pruskim.

Hamburg 29 stycznia wieczór. *(Oe. Ztg)* Główna kwatera austryacka będzie jutro przeniesioną do Nortorf (przy kolei żelaznéj) Fm. Wrangel odbędzie radę wojenną w Neumünster. Armie połączone rozpoczną niebawem działać. Pogoda piękna i mały przymrozek.

Kiel 29 stycznia. Rząd krajowy holsztyński polecił magistratowi w Rendsburgu urządzić lazaret na tysiąc łóżek na koszt rządu pruskiego.

Rendsburg 29go stycznia wieczór. Duńczycy opuszczają cytadellę rendsburgską; mała tylko ich liczba została dla służby i dla dozoru cel. Duńczycy cofają się na całym pasie kanału i linii Edery. Jenerał Bülow zajmuje tymczasem kwaterę w Sorgebruck.

Paryż 29 stycznia. Ciało prawodawcze uchwaliło dzisiaj adres 234 głosami przeciw 12.

Londyn 29 stycznia. Wiadomości otrzymane dziś w Southampton z Meksyku donoszą: Juarez pobity zupełnie przez Marqueza i Mejia pod San Luis i Morelia, uszedł. W Santjago (stolica Chili) pożar zniszczył kościół katedralny, przy czem 2000 (?) ludzi zginęło.

Potwierdza slę wiadomość, że Francya odrzuciła propozycyę angielską względem wspólnych kroków w obronie Danii, to jest przeciw Niemcom. Gdyby się ten zamiar był Anglii powiódł, chciała ona wciągnąć do przymierza inne także państwa. Odmowa Francyi w wielki wprawia kłopot gabinet palmerstoński i dała powód do pogłoski o wyjściu lorda Russella. W Londynie rozchodziła się wieść, nietylko o nakazie wypłynięcia floty na morze niemieckie i baltyckie, lecz także, iż flota śródziemnego morza ma rozkaz wpłynąć na Adryatyk. Aleź byłoby to więcej niż demonstracyą, a jak teraz, bezskuteczną. Cesarz Francuzów ma nadzieję zwalić gabinet angielski, by uzyskać nowy, powolniejszy swoim planom.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili"

Wiedeń 30 stycznia. Na posiedzeniu Izby niższej dzisiaj po mowach Sartorego i Brosche przeciw rezolucyi, a Herbsta za rezolucyą, postanowiono zamknąć rozprawy ogólne i wybrano jako mowców zbiorowych, za wnioskiem wydziału: Kaisersfelda, przeciw wnioskowi zaś: Rygera. Berger cofnął swój wniosek względem ewentualnego udzielenia kredytu nieograniczonego, a za to chce, aby poprawka jego tak była uważaną, jak dodatek do rezolucyi. Grocholski wnosi do pierwszego ustępu projektu ustawy poprawkę w tym duchu, aby uchwalić kredyt z funduszów państwa, zastrzegając sobie przyszłe oznaczenie, jak dalece pojedyncze kraje koronne mają być przez to dotknięte. W razie, jeśliby poprawka ta odrzuconą została, Polacy wstrzymają się od głosowania. Baritin i Groisz (z Siedmiogrodu) przemawiają za wnioskiem Grocholskiego, a Zimmermann i Schuler-Libloy (także siedmiogrodzianie) przeciw niemu. W poniedziałek dalszy ciąg rozpraw. Żaden jeszcze minister nie zabierał głosu.

Paryż 30 stycznia. *Monitor* ogłasza, iż podpisy na pożyczkę przyniosły 219 milionów renty (zamiast 300 milionów kapitału. *Red. Ch.*). Subskrybenci otrzymają tylko $5\frac{1}{2}$ procentu podpisanej ilości pożyczki. *Monitor* zaprzecza doniesieniu, jakoby zamierzono pożyczyć w banku narodowym wiedeńskim 50 milionów srebrem.

Berlin 30 stycznia wieczór. *Nordd. Allg. Ztg* mówi, że marszałek Wrangel posłał dowódzcy wojsk duńskich wezwanie, aby opuścił Szlezwik. Odpowiedź jeszcze nie wiadoma.

W poniedziałek rano rozdawanym i pocztą rozesłanym będzie **Dodatek do „Chwili"**.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 30 Stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	385	379
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	82¼	81¼
Srebro nowe . . . . złr.	120½	119½
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 96	9 80
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 70	9 55
Dukaty holenderskie ważne . „	5 77	5 67
„ austryackie . . . . . „	5 76	5 66
Listy zast. galic. nowe z kup. „	73 50	72 50
„ „ „ stare „ „	77 —	76 —
Obligacye indemn. z kuponami „	73⅓—	72 50
Akcye kolei gal. bez kup.	197	196
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80 —	79 —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	93¾ —	92¾—

Wiedeń 30 Stycznia. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	72	—
5% Pożyczka narodowa	80	10
Akcye banku narodowego wied.	775	—
„ banku kredytowego . .	178	60
Losy 5% z r. 1860	92	55
Srebro	120	50
Londyn, 10 funt szterl.	120	75
Dukat pojedynczy	5	78

Wiedeń 29 Stycznia.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr.. . .	67 60	67 30
5% Pożyczka narodowa	79 80	79 70
5% Metaliki na mon. konw. . .	72 —	71 80
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	74 25	73 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	74 75	74 25
5% „ „ galicyjskie . . .	72 25	71 75
5% „ „ bukowińskie . .	71 50	71 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 25	71 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 50	86 20
5½% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 50	72 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	142 —	141 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 75	90 25
„ „ „ z r. 1860 całe .	92 60	92 50
Bilety rentowe Como.	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . .	132 —	131 50
„ tryestskie na 4½%	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	90 50	90 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	93 —	92 —
„ Księcia Salm „ 40 „	32 25	31 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	33 50	33 —
„ Księcia Clary „ 40 „	32 50	32 —
„ H. St. Genois „ 40 „	33 —	32 —
„ Miasta Budy „ 40 „	30 50	30 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	19 75	19 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	778 —	776 —
„ zakładu kredytowego . .	179 60	179 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju	431 —	429 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1693	1692
„ „ rządowéj.	188 50	188 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	134 50	133 50
„ „ Pardubickiéj	126 —	125 50
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	247 —	245 —
„ „ Galicyjskiéj	195 50	194 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	103 25	103 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	103 25	103 —
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	6	91 25	91 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	120 90	120 70
Paryż 100 franków . . .	7	47 70	47 60

Waluty:		
Cesarskie korony	16 70	16 60
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 80	5 79
„ „ obrączkowe . .	5 80	5 79
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 70	9 69
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory.	10 5	10 —
Suwereny angielskie.	12 20	12 15
Imperyały rosyjskie	10 8	10 2
Srebro	120 75	120 25
„ kupony	120 75	120 25
Talary związkowe.	1 82	1 81
Pruskie bilety bankowe	1 83½	1 83

Lwów 28 Stycznia.		
Dukat holenderski.	5 74	5 69
„ austryacki	5 76	5 70
Półimperyał rosyjski	9 97	9 83
Rubel rosyjski.	1 87	1 85
Talar pruski.	1 82	1 80
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	73 15	72 30
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 65	75 78
Obligi indemn. bez kuponu. . .	72 22	71 57
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 33	79 67
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	197 75	195 50

Warszawa 28 Stycznia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	81 19	80 69
kupon . . . . „	—	—
Listy zastawne III okresu . rubli	14 4	13 98
kupon	—	—
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	66 50	66 —
„ „ „ warszaw.-bydgos.	82 —	81 50

Wrocław 28 Stycznia.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	82⅜	81⅞
Polskie bilety bankowe	86 5/12	85 1/12
„ Listy zastawne	79¾	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	94	—

Paryż 28 Stycznia.		
Renta 3%.	66	40

Londyn 28 Stycznia.	
Konsole	90½

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 37 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 36 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 37 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 37 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 30 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 9.23 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 29 do 30 Stycznia 1864.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ks. Jan Wciślak wikaryusz z Mielca. Edward Miłkowski właś. dóbr z Gorlic. H. Rosenberg adw. z Tarnowa. Emil Jastrzębski wł. dóbr z Ławczówek.

Wyjechali: Antoni Libiszewski wł. dóbr do Balic. Leonard Hr. Piniński wł. dóbr do Lwowa.

HOTEL POD RÓŻĄ. Feliks hr. Romer właśc. dóbr z Inwałdu. Emil hr. Romer wł. dóbr z Galicyi. Ludwik Dziedzicki prywatny z Trojeszyc.

Wyjechali: Antoni Boguszewski ob. do Strzelec Wielkich. Karol Trzeciak, Władysław Rożański ob. do Galicyi.

Obwieszczenie.

[L. 3]. —— (177-2-3)

W podziale Okręgów Sekwestratorom Miejskim przydzielonych, ta od dnia 1go Lutego b. r. zachodzi zmiana, że w dzielnicy I, to jest w części miasta, w obrębie Plantacyj położonej, pan Tadeusz Sobieniowski; na Stradomiu zaś i na Kazimierzu pan Piotr Palczewski, a w innych nakoniec przedmieściach oraz wsiach, na które jurysdykcya polityczna Magistratu rozciąga się. Pan Tomasz Burzyński exekwowaniem należytości Skarbowych, Miejskich i Instytutowych trudnić się będzie.

Podając tę zmianę do publicznej wiadomości, Magistrat ponawia zarazem dawniejsze ogłoszenie, że Sekwestratorowie na żądanie stron, piśmiennem upoważnieniem do egzekucyi jakiejkolwiek należytości wykazać się winni, że na każdą należytość, przez strony płaconą, kwit interymalny, drukowany, z rejestru Juxtowego wyciąć się mający, wydać są obowiązani, i że nakoniec, za każdy akt zajęcia ruchomości i za każdorazowe zapowiedzenie czynszów, po jeden Złoty reński, a za sprzedaż zajętych, jeden złoty ryński, tytułem kosztów sekwestracyjnych, pobierać mają prawo.

Z Prezydyum Magistratu.

Kraków dnia 25 Stycznia 1864.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*

Dodatek do Nru 25 Dziennika „CHWILA“ z r. 1864.

PP. Prenumeratorowie otrzymają DODATEK bezpłatnie; osobno sprzedaje się po 5 cent.

Depesze telegraficzne.

Kiel 29 stycznia wieczór. Zgromadzenie delegowanych ze strony około 50 stowarzyszeń szlezwicko-holsztyńskich dzisiaj po południu odbyte przyjęło statut organizacyi ogólnej, i wybrało do komitetu następujących członków: Wiggers, hr. Reventlow, Römer, Rave, Ahlmann, Spethmann, Vokelmann. Książę Fryderyk Augustenburgski wyjeżdża jutro na kilka dni do Neudorf pod Lutjenburg, będąc tam zaproszony. (Zapewne wyjeżdża dla tego, aby się nie zetknąć z jenerałem Wranglem, który miał do Kiel przybyć. *Red. Ch.)*

Hamburg 29 stycznia w nocy. *Dagb'adet* podaje list pewnego wysoko stojącego szweda, a przychylnego Danii, który mówi, że cała Szwedzka Rada Stanu już dwa razy chciała wziąść dymisyę, dla tego, że król żądał nadzwyczajnego zebrania Rady państwa (sejmu izb połączonych), celem uchwalenia kredytu na koszta wojny. Autor listu oświadcza wprost, że cały lud szwedzki przyklaskuje Radzie Stanu, a tylko król, książe Oskar i mała liczba młodzieży są za wojną.

Kopenhaga 29 stycznia. Dzisiaj odpłynęły ztąd znaczne siły wojskowe. Król rzekł, żegnając wojsko: „Życzę wam szczęścia i pomyślności, a przekonany jestem, że jeżli przyjdzie do wojny, będziecie bić się tak walecznie, jak starsi wasi towarzysze.“ Król witany był z wielką radością od ludzi i wojska.

Londyn 30 stycznia. *Morning Post* mniema, że Rosya, Francya i Szwecya oświadczyły gotowość zgodzenia się na wspólne uznanie nietykalności Danii. Tę samą propozycyę robiono Austryi i Prusom, a przyjęcie jej stanowi w Berlinie kwestyę gabinetową.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Umieszczona depesza w 25ym numerze naszego dziennika doniosła, iż ciało prawodawcze uchwaliło adres na dniu 29 b. m. Sądząc z depeszy, zdaje się, iż go uchwaliło bez zmiany. Niemniej jednak przed jego uchwaleniem żwawa toczyła się w łonie zgromadzenia dyskusya dnia 28 b. m. o kwestyi polskiej, a jak się zdaje, przeciągnęła się także i na drugi dzień, w którym adres uchwalonym został.

Sądząc po dziennikach, które przed rozpoczęciem dyskusyi mówiły o niej, nie można się już było spodziewać przyjęcia poprawek, stawionych z powodu Polski do projektu adresu. *Patrie* w osobnym artykule daje do zrozumienia, iż rząd nie może sobie życzyć, aby izba, przyjmując którąkolwiek z tych poprawek, wzięła niejako na siebie inicyatywę wydania wojny z powodu Polski. Inicyatywa ta, wedle *Patrie*, zostawioną być winna rządowi; dyskusya zaś posłużyć powinna do okazania całej sympatyi Francyi dla sprawy polskiej, oraz zostawić jak największą wolność działania rządowi. Nareszcie *Patrie* streszcza przy końcu tego ważnego artykułu swoją myśl w następujących wyrazach: „Francya czuje, że wzmaga się niebezpieczeństwo dla cywilizacyi za każdym ciosem, który uderza w naród polski — a pogardzając groźbami, które równocześnie wychodzą z Washingtonu i Petersburga, żąda ona, aby rząd cesarski czuwał do chwili, w której Europa będzie mogła walczyć.“ Artykuł ten uważać można za wytłomaczenie stanowiska rządu wobec dyskusyi ustępu adresu o Polsce. Największy nacisk jest tu położony na samą dyskusyę, nie zaś na to, czy będą lub nie będą wprowadzone zmiany w projekcie. *La France* umieściła podobną notę, naturalnie mniej dla Polski gorącą, ale wyrażającą także przekonanie, iż sprawa polska powinna pozostać na wysokości kwestyi europejskiej. Co się zaś tyczy samej dyskusyi, odebraliśmy z Paryża pod datą 27 stycznia następujące objaśnienia napisane przed samą dyskusyą:

„Jutro rozpocznie się w ciele prawodawczem dyskusya nad paragrafem o Polsce. Kilku mowców z opozycyi ma zabrać głos, mianowicie pp. Pelletan, Havin, Gueroult; będzie mówił także p. Kolb Bernard, który się głównie na części religijnej sprawy polskiej oprze. Dyskusyę zakończy p. Thiers który oświadczył był z początku, że z przedmiotów polityki zewnętrznej dotknie tylko Meksyku, ale który zdecydował się później i o kwestyi polskiej przemowić. Jednak nie ma się co obawiać wpływu jego mowy na rząd, któremu p. Thiers w ostatnich dyskusyach bardzo dokuczył i który z wielką niechęcią będzie przyjmował wszystko co on powie. Zmiana proponowana przez samą komisję, w której mowa „o usposobieniu pojednawczem obydwóch cesarzów“ zrobiła tu złe wrażenie na Francuzach i będzie powodem odezwania się jednego z członków większości, który na to głównie będzie nastawał, że proponowany frazes ubliża cesarzowi Napoleonowi, i zrobi porównanie, dając dowody „o usposobieniu pojednawczem cesarza Napoleona“ (a tu będzie cytował noty i memoriały posłane, myśl kongresu, dalej kongresu szczuplejszego i t. d.), a temu przeciwstawi noty ks. Gorczakowa, memorandum jego, odrzucenie kongresu i ostatni toast vice-kanclerza. Takie porównanie odpowie uczuciom ogółu, bo wszyscy wspomniony frazes uważają za obelgę dla cesarza.“

Otóż tej zapowiedzianej dyskusyi przez naszych paryskich korespondentów znamy dopiero część pierwszą z dnia 28 t. m, i tylko w streszczeniu, które przynosi nam dzisiaj *Indépendance Belge.*

Na posiedzeniu ciała prawodawczego 28 t. m. pierwszy baron David poparł znaną poprawkę zmierzającą do uznania Polaków za stronę wojującą; po nim przemówili za poprawką pp. Kolb-Bernard i Corneille. Izba odrzuciła tę poprawkę. Wtedy dyskusya rozpoczęła się nad poprawką opozycyi żądającą zerwania stosunków dyplomatycznych z Rosyą. Tu zabrał głos p. Pelletan w długiej silnej i gorącej mowie. Odpowiedział mu p. Morny. Domyślać się mogą czytelnicy w jakim duchu: wychwalał on charakter cesarza Aleksandra II; utrzymywał, iż Rosya jest najdemokratyczniejszem państwem w Europie etc. etc., słowem zdaje się, iż książę przeszedł nawet ogólne oczekiwanie w swoich uwielbieniach dla Rosyi. Nic w tem dziwnego, takich obrońców nigdy nie pozazdrościmy Rosyi, szczególniej gdy w tak śmieszny sposób bronić ją będą, jak to uczynił tą razą ks. Morny. Na panegiryk Rosyi ułożony przez ks. Morny odpowiedział p. Guéroult temi pełnemi prawdy i siły wyrazami: „Byłoby dziś coś bardziej niebezpiecznego, jak niesienie pomocy Polsce, oto, opuszczenie jej, bo byłoby to ściągnąć na rząd będący zwolennikiem pokoju bądź co bądź, zniewagę i pogardę.“ Poczem na żądanie p. Juliusza Favre, dyskusya odroczoną została do następnego dnia.

Z tego sprawozdania, z pierwszego dnia dyskusyi o Polsce, cóż widzimy? oto że wielu mowców, zacnych ludzi, należących do najrozmaitszych odcieni, przemawiało za Polską, i odpychało myśl poświęcenia jej dla Rosyi. Jeden zaś tylko człowiek znalazł się, który śmiał stanąć w obronie Rosyi i pominąć stan obecny Polski, a tym człowiekiem jest ks. Morny, znany z swojego bałwochwalstwa równie dla Moskwy jak dla złotego cielca, a który od niejakiego czasu więcej zdaje się dbać o honor i godność Rosyi i cara, jak o honor i godność Francyi i dynastyi, której wszystko winien.

Nie wiemy zaś dotąd, czy na drugi dzień przemówił p. Thiers, oraz ów członek większości, o którym wspominają nasi korespondenci, a szczególniej, czy rząd do końca milczał, czy też dał się słyszeć z zdaniem swojem.

Przypomną sobie czytelnicy, iż donoszono nam z Paryża, że zażądano od ministra oświecenia pozwolenia na publiczne odczyty na korzyść Polski. Otóż dziś czytamy w *Siècle*: „Panowie Saint-Marc Girardin, Ernest Legouvé, Laboulaye, Henri Martin, Lasteyrie i Foucher de Careil są upoważnieni przez p. ministra oświecenia do otwarcia odczytów literackich, z których dochód użyty zostanie na korzyść rannych polskich.“

Z teatru wypadków wojennych tyle tylko dowiadujemy się, iż wciąż najpomyślniejsze dochodzą wiadomości z obozu jenerała Bosaka. Zapewniają nas, iż sam Rębajło, licząc w to potyczki, o których już wspomnieliśmy, pięć razy zetknął się pomyślnie z ową wiadomą obławą rosyjską.

W Wilnie rozstrzelany został dnia 25 t. m Jakób Czechan, szeregowiec wojska moskiewskiego, za zbiegostwo i służbę w szeregach powstańczych.

Jenerał Wrangel zawezwał już Duńczyków do opuszczenia Szlezwiku. Donosi o tem półurzędowy pruski dziennik *Nordd. Ztg,* jak nam wczoraj telegrafowano. Wezwanie to może być poczytane za wypowiedzenie wojny, gdyż Szlezwik nie jest krajem pod juryzdykcyą Związku niemieckiego zostającym. A lubo Prusy i Austrya nie z polecenia Związku przedsiębiorą wyprawę, wszelako uważają się za egzekutorów stosunku związkowego Danii do Niemiec i działają dla otrzymania zadosyć uczynienia obowiązkom Danii względem Związku. Wezwanie Wrangla jest zawczesne, militarnie rzeczy biorąc; bo dopiero za tydzień zbiorą się znaczniejsze siły austryacko-pruskie u Edery, a wówczas dopiero miano przesłać z Wiednia i Berlina ultimatum. Zdaje się więc, że Prusom bardzo pilno doprowadzić rzecz do takiego stanu, by się bez wojny nie obeszło. Chcą przeto może uprzedzić dyplomatyczną interwencyą obcych mocarstw. Pośpiech atoli jenerała Wrangla może mieć doniosłość pozagranice królestwa duńskiego sięgającą. Już pisaliśmy wczoraj, że Francya usuwa się od wspólnictwa z Anglią w tej interwencyi, i że Cesarz Napoleon użyć zamyśla tej okoliczności dla obalenia gabinetu St. James. W rzeczy samej pogłoski o wyjściu Russela obiegały, a *Indep. belge* mówi, że w piątek była narada w gabinecie angielskim, na której miano się zdecydować. lord Russell naganiał politykę stanowczą i demonstracye groźne mogące sprowadzić wojnę; lecz Lord Palmerston i inni ministrowie są zdecydowani na wojnę. Sobotni *M. Post* twierdzi już, że Francya, Rosya i Szwecya popierać będą Anglię w utrzymaniu całości Danii; lecz niewiadomo jeszcze, jak daleko iść zechcą, a jeżeli tak tylko, jak Anglia w obronie Polski stawała, to mógł Wrangel nie czekać na to, co gabinety postanowią. *Post* mniema że Bismark może paść ofiarą swojej polityki, lecz musiałby ofiarą jej paść także hr. Rechberg, który się dał Bismarkowi wciągnąć. My tylko tyle wiemy, że gabinet wiedeński poszedł za berlińskim, by jemu samemu nie zostawić sprawy duńskiej, gdyż, jak nas zapewniano, miał p. Bismark oświadczyć w Wiedniu, że z Austryą lub bez Austryi działać będzie. Zapewne teraz pójdzie od dworów innych żądanie zwłoki do Austryi i Prus, by się doczekać zwołania *Rigsraadu*; ale znów armie nie mogą stać sześć tygodni pod bronią, czekając na obrady Izby.

Sprawy polskie. Przedstawienie położenia z dołączeniem dokumentów i not dyplomatycznych.

II.

Reformy dla Królestwa Polskiego, w okólniku do dworów zagranicznych zapowiedziane, w krótce streszczonemi zostały w ukazie carskim z 26 marca 1861 r. i pozostały aż dotąd najdalszym kresem ustępstw Moskwy na korzyść tego kraju (*). Wielu namiestników cara a za nim i własny brat jego, mieli jeden po drugim misyę *uspokojenia Polski*; a mniemanie Europy chętnie przyznawało każdej z tych zmian osób zmianę programatu zawsze bardziej obszernego pod względem systemu ulepszeń; niezawodną jest rzeczą, że żaden z tych pacyfikatorów nie przynosił nowego programatu; wszyscy powoływali się na ukaz z 26 marca jako na ostateczny kres ustępstw, których można udzielić.

Prosty rzut oka zupełnie wystarcza do ocenienia niezmiernej szczupłości i małej doniosłości tych koncesyj. Ograniczają się one do oddzielenia wydziału spraw kościelnych od wewnętrznych oraz do utworzenia komissyi wyznań i wychowania publicznego; ustanawiały one także Radę państwa z głosem doradczym lecz pozbawioną wszelkiej inicyatawy a złożoną z członków mianowanych przez cara; obiecywały nareszcie utworzenie rad gubernialnych (wojewódzkich), powiatowych i municypalnych, wprawdzie na zasadzie wyborów osnowanych, lecz niemających prawa wyrażania żądań i rozprawiania o czemkolwiek bez upoważnienia komisarzy rządowych.

Przed wydaniem ukazu 26 marca, car Aleksander kazał ministrowi sekretarzowi stanu przedstawić sobie poufny raport o Królestwie kongresowem: dokument ciekawy, który dotąd nie przestał wcale być zajmującym, i zawiera niejeden rys mogący objaśnić każdy umysł bezstronny, i niejedno wyznanie godne zachowania w pamięci. Po 1831 r. i zniesieniu konstytucyi, car Mikołaj nadał *Statut organiczny dla administracyi Królestwa,* przeznaczony do zaprowadzenia w tym kraju, wedle myśli twórcy w przedmowie wyrażonej, „porządku rzeczy, mającego na zawsze spokój i połączenie dwóch narodów polskiego i rosyjskiego przed zamachami agitatorów zapewnić,“ a który z tego powodu jak najmniej dla dworu petersburgskiego mógł być podejrzanym. Otóż wedle zdania ministra carskiego, w poufnym raporcie wyrażonego, „będąc do dziś dnia prawem zasadniczem Królestwa Polskiego i obowięzującem jego mieszkańców“ nie otrzymał statut nawet „początku wykonania“ — tak dalece, że od lat trzydziestu brakuje administracyi Królestwa wszelkiej wyższej i legalnej podstawy. Minister nie wahał się poczynić tych znaczących uwag: „Można powiedzieć, że od 1831 r. pomimo obietnic statutu, Królestwo Polskie całkiem było oddanem na pastwę biurokracyi i pozostawało pod wyłącznym zarządem urzędników, bez żadnego współudziału mieszkańców, pozostawianym w ten sposób za obrębem hierarchii administracyjnej.

Przechodząc następnie do zmian, których wprowadzenie za pożyteczne uważał, a które, według jego przekonania „powinnyby być ocenionemi przez ludzi rozsądku i stać się nowym związkiem między mieszkańcami i panującym,“ raport w następujący sposób rzecz kończy: „Musimy jednakże dodać, że podobny rezultat zawisł głównie *od dobrej woli, jakiej się użyje w przeprowadzeniu wskazanych środków, gdyż kraj głęboko jest przeniknony uczuciem legalności,* i potrafi ocenić okazane mu zaufanie.“ Otóż ukaz z 26 marca nie dawał żadnej rękojmi dobrej woli w przeprowadzeniu reform, tak skąpo udzielonych; nie stawiał więc żadnego trwałego i legalnego rzeczy porządku poza samowolę biurokracyi i wojskowości, i wcale nie czynił zadość potrzebom wolności i życia publicznego, które u Polaków weszły w tradycyą.

Rzeczywiście nie trzeba zapominać, że Polska była jedną z najdawniejszych kolebek nowoczesnych instytucyj reprezentacyjnych, i że w używaniu tych swobód znajdowała przez wieki istnienie burzliwe zaiste, lecz niepozbawione wielkości i sławy. Zycie rozpraw publicznych po wszystkie czasy charakteryzowało krainę Piastów i Jagiellonów; sejmy, sejmiki, trybunały, aż do smutnej pamięci konfederacyi, wszystko w niej opierało się na zasadzie wyborów i znajdowało swój wyraz w rozprawach publicznych i niepodległem głosowaniu: zasady liberalne na przedstawicielstwie oparte stanowiły tam samą treść życia narodowego. To jest prawdą do tego stopnia, że te zasady przeżyły Polskę jako państwo samodzielne, a zawsze się odzywały przy najmniejszej sposobności odbudowania niepodległości narodu.

Gdy cesarz Napoleon, oderwawszy od Prus cząstkę rozczłonkowanej Polski, pośpieszył z udarowaniem Księstwa Warszawskiego statutem konstytucyjnym, z izbą deputowanych i senatem, nadanie mu tych instytucyj na przedstawicielstwie opartych, których wcale nie myślał zaprowadzać w innych krajach, berłu swemu lub wpływowi poddanych, a okiem geniuszu osądził za niezbędne dla Polski, jako istotę jej narodowości stanowiące. Kongres Wiedeński nie zapoznał też wcale tak widocznej prawdy. Ze wszystkich krajów, których losy urządzał kongres 1815 r., Polska była jedynym, dla którego on zawarował wyraźnie konstytucyę i instytucye na przedstawicielstwie oparte, oddając w ten sposób hołd mimowolny temu utworowi cesarza Napoleona, którego dzieło wszędzie niszczył.

Nareszcie aż do statutu z 1832 r. narzuconego narodowi przez Mikołaja, jakby za karę po ukończeniu nieszczęsnej wojny, który jednakże, niszcząc dzieło kongresu wiedeńskiego, zostawiał cień urządzeń reprezentacyjnych w obietnicy zebrania stanów prowincyonalnych, mających roztrząsać główne interesa kraju — owe koncesye marcowe nie wznawiały nawet tego cienia statutu, nie zapowiadały one żadnego zgromadzenia czysto politycznego, któreby mogło być legalnym wyrazem narodu, i wcale nie zwracały uwagi na dążność kraju do życia politycznego.

Obietnice z 1861 r. pozostawały w tyle za projektami 1832 r.; wspaniałomyślność Aleksandra II. pokazała się mniej liberalną nawet od gniewu Mikołaja I. a słowa te wszystko wypowiadają.

Pomimo tego kraj był „tak głęboko przeniknięty uczuciem legalności,“ żeby użyć wyrażenia się samego ministra carskiego, tak chciał przyjść do stanu jakiegokolwiek porządku po trzydziestu latach gwałtu i samowoli, że nie wahał się w przyjęciu tych koncesyj i szczerze gotów był poddać je próbie. Wszystko w Polsce, co stanowiło inteligencyę i posiadało wpływy, głośno się w tej myśli odzywało. Zapewne Polacy nie myśleli zapierać się przez to swych słusznych a nieprzedawnionych praw, nie chcieli wcale opuszczać ani dziedzictwa przeszłości ani nadziei przyszłości; lecz spuszczali się na czas i odwieczną słuszność swej sprawy; co do teraźniejszości mocno postanawiając próbować czynienia dobrze w granicach możności.

Śmiało można twierdzić i nie zabraknie dowodów na poparcie tego twierdzenia, że koncesye marcowe rozszerzone do wszystkich prowincyj polskich i szczerze zastosowane, mogłyby uspokoić umysły i stan znośny sprowadzić. — Lecz dwie przeszkody w samym początku sprzeciwiły się rozpoczętemu dziełu i uczyniły zgodę niemożebną: 1° upor Moskwy w ograniczeniu tych reform tylko do cząstki polskich posiadłości; 2° widoczna zła wola w przeprowadzaniu tych reform nawet w tej części kraju, w której zgodzono się je wprowadzić.

(*) Ukaz potem wydany, 17go czerwca 1861 r. w Moskwie jest tylko bardzo szczegółowem wyjaśnieniem rozporządzenia z dnia 26 marca i nie dodaje nić do pierwotnych ustępstw.

KORRESPONDENCYA „CHWILI“.

Z Mławskiego d. 22 stycznia.

Teraz dla Moskwy nastał czas wymuszania kontrybucyj i wiernopoddańczych z Polski adresów któremi sypie jak z rogu obfitości; czy się uda wymęczyć takowe przez strach albo podejście. Dziwnego rodzaju to mania! Kontrybucye — to rozumiemy, to cały świat rozumie: jest w tem coś pożądanego i pożytecznego, ale adresy?... Kontrybucya dla skarbu przyda się a dla egzekutorów *tłahopołuczne* (szczęśliwe) obłówki, jak zwykle ludziom na wojennym dorobku, co nie mogą już zakładać tradycyjno-służbowej spekulacyi na kassie swojego skarbu. Ale adresy z Polski! i jeszcze mocą postrachu albo podstępem zdobyte! I jakąż może to mieć wagę.?

Wczoraj, d. 21 stycznia, do miasta Żuromina (powiat mławski) spędzono włościan z kilku gmin sąsiednich, wraz z ich wójtami. Dowodzca rozlokowanych w Zurominie moskali, major Broniec, wezwał wójtów do siebie i włożył na ich osobistą odpowiedzialność zebranie bądź co bądź podpisów na adres do cara. Smutne, opłakane stanowisko wójtów w dzisiejszych czasach! a jeszczeż żądano podpisów, a nie kazano mówić, o co idzie. Wójci mieli upozorować, że lud do *przysięgi* zebrano. Na co przysięga? w jakiej sprawie? dla czego tyle ludu razem? włościanie nie mogli tego zmiarkować, ale że mają przysięgać i wszyscy znają tę formę, że przed przysięgą czy po niej podpisywać się trzeba, toż ciemni a nieświadomi podejścia prosili, by kłaść krzyżyki za nieznających pisma, prowadzeni do tego przez wójtów, zagrzanych przemówieniem na osobności majora Brońca, które musiało mieć swoją doniosłość dla ludzi, niczem nieosłonionych przed samowolą, — i uzbierało się sporo takich podpisów. Na samym ostatku przyszła kolej na gminę Rozwozin, najludniejszą w tych stronach. Pomiędzy ludem wszczęły się szepty, dalej szmer, a z tego przyszło do zapytania ogólnego ze strony wszystkich: „prosiwa pp. wojtów, co też to mają znaczyć *naprawdę* nasze podpisy? kiedy na przysięgę, toć wpierw przysięgać trzeba, i my chcewa wiedzieć, w jakiej to sprawie?“ — Wójci bąkali po słówku i nic niepowiedzieli. Więc rada w radę, a że lud spędzono na rozkaz majora Brońca, wypadło z rady, że do niego iść trzeba, czy co nie powie. Tak wszyscy hurmem pociągnęli przed kwaterę majora. Major nie uznał widać za stosowne stanąć oko w oko z ludem kilku gmin razem zebranych, aby rzecz jasno wyłożyć; kazał powiedzieć że go niema w domu, a z boku ktoś szepnął, że podpisy zbierają do *króla.* „Do króla? ozwał się jaki taki, a to na co? kiedy nie ma przysięgi, to i podpisywać się nie będziewa, — to jakaś krętanina“ — i wszyscy z komedyi żuromińskiej rozeszli się do domu. Stosowny rezultat na założenie moskiewskie, szkoda tylko że gminę Rozwozin nie pierwszą do podpisów wezwano. Teraz to już naprawdę zaczyna się z tego p. Broniec wykręcać, bo kiedy obaczył co się stało, kiedy doszło do niego, że lud na podejście szemrze, kazał rozgłosić, że podpisy zbierano do *króla* o łaski dla Polski. Alеć lud nasz miał czas dobrze poznać te łaski moskiewskie i prosić o nie nie myśli.

Dziennik Powszechny, podając ukuty takim sposobem tu adres, doda po swojemu, że on dobrowolny; ależ kiedy za taki mieć go chciano, czemu Moskwa gminy w jedno miejsce spędziła i jeszcze tam, gdzie siłę zbrojną rozkwaterowano? Przy dobrowolności należało czekać, aż się lud sam do tego niby obowiązku poczuje i sam poda adres do cara.

Z gminy Poniatowo najwięcej podpisów podano, gdyż wójt tamtejszy, zagrożony przez Brońca, podpisał wszystkich włościan swoich. Jeżeli za jego przykładem poszli i inni, to adres co do liczby podpisów poważnie wyglądać będzie, a nie ręczym, czy i gmina Rozwozin na nim się nie znajdzie, bo był ktoś co ze łzami prosił włościan, żeby choć kilka podpisów dali, resztę da się dokompletować krzyżykami. Wysiłek autorskiej zdolności i logiki adresu brzmi jak następuje:

„Najmiłościwszy Cesarzu i Ojcze nasz!

„W rozlewie krwi bratniej dwóch plemion słowiańskich, w ostatnich niespokojnościach *niemieliśmy czynnego udziału,* przecież w miarę nacisku i przymusu *nieszczęśliwych Tobie i nam (sic),* niektórzy z nas synowie i bracia *brali czynny udział* w powstaniu. Poznawszy jednak ważność niedawno wykonanej u stóp ołtarza Tobie najjaśn. Panie przysięgi, i *w miarę upadku wichrzycieli nie porządku* (więc przyznanie jest że wichrzono nieporządek lecz nie porządek) wynurzając *z żalem* wierno-poddańcze uczucia nasze (żałuje że wynurza) ośmielamy się złożyć u podnóża tronu Twojego ten adres, błagając zarazem Boga, aby raczył *natchnąć* serce Twe *litością* (widać że do litości nie było dotąd skłonne) *w przebłaganiu* nam winy. Zarazem czynimy niniejszem uroczyste naszę zapewnienie, że jeśli się znajdą między nami ludzie nieporządku, takowych władzy prawej odstawiać nie zaniedbamy.

Waszej cesarskiej mości i t. d.“

I krótko i dowcipnie, choć niezrozumiale, jak cała krętanina adresów; a poznać to od razu, że p. Broniec stał nad karkiem redaktora, i co słowo to obawa, żeby nie dostać po grzbiecie; — a może idzie tu o to, że to sam lud polski dobrowolnie na autorstwo zaniemógł. Być może, iż *Dziennik powszechny* poprawi usterki. W Żurominie znajdowali się prócz burmistrza Czarnowskiego i wójta z Pansatowa, wójci gmin: z Lubowidza i z Zielonej. Początek jest już w mławskiem, więc pójdzie dalej; tylko nam się zdaje, że po żuromińskiej próbie kilku gmin razem spędzać w jedno miejsce nie będą.

Paryż 21 stycznia.

A. Od siedmnastu dni trwające rozprawy nad adresem utrzymują w ciągłem rozdrażnieniu i rząd i większość Izby i opozycyę i samego nawet Cesarza. Znużenie czuć się już daje i obawiać się należy, aby takowe nie wywarło wpływu na obrady o sprawie polskiej, która ostatnia z porządku przychodzi. Wczoraj na polu parlamentarnem rząd odniósł zwycięztwo ze względu na Meksyk.

Za wnioskiem popieranym przez p. Thiersa, w którego obronie wystąpili pp. Berryer i Favre tylko 47 oświadczyło się głosów, a więc opozycya nie pozyskała owego maximum 62, do którego była doszła. Znając usposobienie izby przeciwne meksykańskiej wyprawie, wiedząc, że w tym jedynym razie większość okazywała skłonność odłączenia się od rządu i zdobycia się na odwagę własnego zdania, mniemano, że mniejszość przynajmniej 80 głosów pozyska. P. Thiers mniej trafną radą, którą mowę swoją onegdajszą zakończył, o zawiązanie układów z Juraezem poruszył umysły, a niektóre skłonne do nachylenia się ku jego wnioskowi odstręczył. Minister Stanu wszystkie przeciwników wysłuchawszy zarzuty, te które się odeprzeć dały, zręcznie odparł, inne przemilczał; a wzniosłszy się do tego poglądu którym Cesarz zapatruje się na ową sprawę, zdołał większość izby ku sobie pociągnąć. Zakończenie jego mowy zawiera ten sam sposób zapatrywania jaki we wspomnianym już nie raz artykule z *Patrie* z 12 stycznia objawił się.

W tym artykule jednak myśl jawnie wyrażona zastosowaną dokładnie została, gdy tymczasem p. Rouher w następującym okólniku ją zamknął „Historya wyrzecze, że ten był Apostołem polityki śmiałej, lecz przezornej i mądrej, kto nie ograniczył swych widoków do obecnego pokolenia ten zrozumiał i swój czas i przyszłość, kto pojął, że równowaga europejska nie ma już, jak dawniej, swego punktu oparcia ani na Alpach, ani na Pirenejach, ani na brzegach Wisły, ani nad Bosforem, ale że go już w całym świecie szukać trzeba; że przeto tak przeważne względy muszą być przedmiotem troskliwości Francyi, choćby dla ich popierania jak najdalej przyszło ponieść chorągiew francuzką.“

Wspaniałe to są słowa; trzeba tylko, aby czyny szły za niemi; trzeba, żeby te wyrazy wszędzie, gdzie należy, zastósowanie znalazły; trzeba ażeby myśl Monarchy zajmowała się przyszłością równie Europy jak Ameryki, i żeby stosownie do wykładu pisma z 12 Stycznia „o *Rosyi i Stanach Zjednoczonych*“ zawsze pamiętała, iż, jeżeli dla równowagi świata koniecznem jest utworzenie w Ameryce monarchii meksykańskiej, w Europie koniecznem jest wzniesienie wału przeciw dumie i zaborczemu duchowi Rossyi.

Zwyciężył więc rząd w kwestyi meksykańskiej gdzie przeciwnicy jego mogli jedynie spodziewać się wygranej; zwyciężył w chwili, kiedy przybycie Arcyksięcia Maxymiliana spodziewane jest w Paryżu. Onegdaj bowiem książę Bassano otrzymał od Cesarza polecenie przygotowania w Tuilleriach pawillonu Marsan na przyjęcie Cesarza Meksykańskiego wraz z jego małżonką. Arcyksiąże ma tu kilka dni zabawić, wrócić do Miramare i tam oczekiwać wyboru swego przez głosowanie powszechne.

Obrady nad paragrafem dotyczącym Polski dziś się rozpoczną, przez jutrzejszy dzień zapewne się przeciągną. Nie chcę w żadne wdawać się domysły, jaki obrót wezmą, to tylko zapewnić mogę, że instrukcye, na jakie się zgodzono, i jakiemi mówcy rządowi są opatrzeni, obejmują dwa zalecenia wiele znaczące: pierwsze, aby, objawiając chęci pokojowe i pojednawcze, nie ośmielać ani popierać myśli utrzymania pokoju w każdym razie, zawsze i wszędzie; a drugie, aby dać do zrozumienia, że Francya nie opuszcza spraw, jakie, opierając się na prawie i sprawiedliwości, podniosła. Zobaczymy, czy się mówcy ściśle do tych zaleceń zastosują; należy zaś przewidywać wielką ich wstrzemięźliwość w tłómaczeniu i ograniczenie się do ogólnikowych oświadczeń.

Nic wyraźnego, nic pewnego rząd nie ma dziś do powiedzenia. W myśli nawet Cesarza nie jest jeszcze zapewne wytknięta droga dalszego postępowania. W tych dniach książę Napoleon, parę godzin z nim przebywszy, miał sposobność przedstawienia mu wyobrażeń swoich o dzisiejszem wewnętrznem i zewnętrznem położeniu państwa. Cesarz podobno więcej słuchał jak mówił, a w tem, co mówił, w ogólny sposób dał przeniknąć swoje widoki, nie wyraziwszy myśli swojej o żadnej ze spraw poruszających dziś umysły. Książę miał przedstawić mu trzy drogi rozstajne. Obrawszy pierwszą, należało spełniać coraz silniej napierające życzenia rozszerzenia wolności. Stanąwszy na drugiej, trzeba się było odważyć na nowy silny objaw władzy dla wstrzymania i poskromienia wewnątrz objawiających się popędów. Trzecią puściwszy się drogą, utrzymywało się stan obecny, lecz zarazem w zewnętrznej polityce obierało się sprężyste działanie, zdolne rozbudzić i zaspokoić uczucie godności i honoru Francyi, a razem wzmocnić dynastyę. Ten ostatni wybór, książę, jak słyszę, zalecał, i ku niemu zdawał się umysł Cesarza nachylać, bez wykrycia jednak żadnych wyraźnych zamiarów. Osobom do poufnych rozmów z Cesarzem przypuszczonych wiadomem jest, iż Cesarz nie jest zadowolony ze stanowiska, jakie zajął książę Morny w izbie i w sprawie polskiej: w izbie jako prezes, pod pozorem bezstronności i ducha pojednawczego, usiłując umysły członków opozycyi ku sobie skłonić, w sprawie polskiej występując jako jej przeciwnik, a gorliwy stronnik przymierza rosyjskiego. Mimo tego, nie można zaprzeczyć, żeby prezes Ciała prawodawczego nie posiadał żadnego wpływu. Ma on w stosunkach

z Cesarzem jeden środek skuteczny często, a którego zawsze używa; ma on pewną siłę, siłę naprzykrzenia. Czasem dwa, trzy razy staje u drzwi cesarskich; nieprzyjęty— wraca po raz czwarty, i wytrwałością otwarcie ich wymusza.

Ten wpływ jego okazał się w tych dniach na zdziwienie i z naganą powszechną. Po śmierci admirała Hamelin zostało opróżnione miejsce wielkiego kanclerza legii honorowej. Głos publiczny przeznaczał na nie zasłużonych wojskowych, jak jenerałów d'Hautpoul lub Schramma. Książe Morny, aby okazać powagę swoją i aby jedną z najwyższych godności państwa zjednać temu, z którym go najczulsze stosunki łączą, silnym naciskiem wyjednał u Cesarza nominacyę dla hrabiego Flahault, który, acz jest senatorem, mięszka w Anglii i żadnych znakomitych zasług za drugiego Cesarstwa nie położył. Hrabia Flahault zapytany telegrafem, czy przyjmie ofiarowane sobie dostojeństwo, odpowiedział, że go nie odrzuci, jeżeli mu wolno będzie cztery tylko miesiące przebywać we Francyi, a resztę czasu zostawać w Anglii, gdzie się jego rodzina znajduje. Warunek ten nie pomału zdziwił, i mniemano, że odrzuconym zostanie. Tymczasem dzisiejszy *Monitor* obejmuje dekret z dnia wczorajszego wynoszący hr. Flahault na urząd wielkiego kanclerza. Albo więc tenże odstąpił od tak niewłaściwego warunku przez siebie podanego, albo też Cesarz skłonił się do niezważania na takowy, w każdym razie wybór ten ani w wojsku ani u publiczności poklasku nie znajdzie, i książę Morny, uzyskawszy go, ani Cesarzowi ani dynastyi dobrze się nie zasłużył.

Londyn 26 stycznia.

R.—Zajmują się tu już otwarciem Izb, a rozmaite stronnictwa zbierają się i rachnją między sobą, jedne aby walczyć z ministerstwem, drugie aby je bronić. Przedwczoraj wieczór odbyła się u hr. Russela narada ministeryalna, na której obecnymi byli wszyscy ministrowie, i tam nakreślono program postępowania. Z drugiej strony pan D' Israeli, naczelnik opozycyi, rozesłał zaproszenia do wszystkich członków parlamentu, należących do partyi konserwatywnej, nalegając, aby nie zaniedbali przybyć na wskazany dzień, gdyż ważne sprawy będą rozstrzygane. Nigdy może minister spraw zagranicznych nie był w konieczności bronienia się naraz z powodu tylu kwestyj zewnętrznych. Będzie on interpelowanym o kongres, następnie przyjdzie kwestya duńska, nareszcie najgorętsza dyskusya otwartą zostanie z powodu Polski. W Izbie lordów przemawiać będą zapewne za Polską lord Campbell, hr. Harrowby; w izbie niższej pp. Horsman, Forster, Denman i Hennessey.

Wiecie, że w Anglii nie komissya przedstawia w obu izbach projekt adresu, lecz że każdy członek ma prawo to uczynić, a byle tylko dostatecznie go poparto, rozpoczyna się zaraz dyskusya nad adresem. Mówią tu, że w izbie niższej adres przedstawiony będzie przez deputowanego hrabstwa Flint, lorda Ryszarda Grosvenor, najmłodszego syna margrabiego Westminster; poprzeć zaś ma p. Goschen, jeden z deputowanych londyńskiego City.

Wypada oddać sprawiedliwość ajencyi polskiej w Londynie, która nie szczędząc trudów i pracy, umiała przekonać opinię publiczną o prawdziwym celu powstania polskiego. Cała też niemal prasa angielska jest dziś za Polską. Dwa tylko organa czynią tu wyjątek, jeden zupełnie Polsce nieprzyjazny *Standart*, który jest dziennikiem ambasady rosyjskiej, i drugi *Times*, który aczkolwiek nie jest zupełnie nieprzyjaznym, życzy sobie tak jak izby francuzkie, przedewszystkiem pokoju.

Umieściliście już zapewne w waszym dzienniku list p. Waligórskiego ogłoszony w *Times* i wystosowany w odpowiedzi na list p. Grant Duff, który zwiedziwszy Polskę w przedpokojach jenerałów Murawiewa i Berga, utrzymuje, że Moskale doskonale obchodzą się z więźniami polskiemi, i że naród polski nie ma nic lepszego do zrobienia, jak poddać się pod ojcowską władzę cara. Odpowiedź p. Waligórskiego, pełna umiarkowania, a zbijająca tak dobrze szalone twierdzenia p. Duffa, do tego stopnia skompromitowała tego ostatniego w oczach tutejszej publiczności, że *Times* odmawia do tej chwili umieszczenia drugiego listu p. Grant Duffa.

Pomiędzy illustrowanemi dziennikami najwięcej zajmuje się sprawą polską *Illustrated Times*. Niedawno ukazał się w nim portret Murawiewa, którego widok spowodował Hercena do poczynienia w swoim dzienniku następujących uwag: „W *Illustrated Times* z dnia 2 stycznia rb. umieszczony został portret Murawiewa Wiszatela. Przed tym wizerunkiem stanęliśmy w niemem osłupieniu... Tak odpowiednej, artystycznie wyrażonej jedności między dzikiem zwierzem i jego powierzchownością nie spotkaliśmy ani w statuach Buonarottego, ani w bronzach Benvenuta Cellini, ani też w klatkach zoologicznego ogrodu. O, zaprawdę natura największym mistrzem! Ten portret powinien przejść do potomności, jest on własnością historyi! Rysami obrazu Murawiewa-kata powinna być opiętnowana ta część społeczeństwa rosyjskiego, która tak nisko upadła, że egzekucyom katowskim bije oklaski, a potwornego okrutnika wielbi jako bohatera swojego! Nie, wszystkie klejnoty dyademu cesarskiego i olej namaszczenia nie wyratują od hańby człowieka, który wyszukał zarzuconego już gdzieś starego łotra, by go wysłać na *uspokojenie* nieszczęsnej krainy. Niech ten obraz zostanie przechowanym, ażeby *dzieci* nauczyły się pogardzać *ojcami*, którzy w pijanem i służalczem niewolnictwie telegrafowali Murawiewowi wyrażenie szacunku i miłości."

Pojutrze, to jest 28 Stycznia, odbędzie się wielki meeting za Polską w Manchester, gdzie zabiorą głos Lord Campbell i p. Biels prezes *ligi polskiej*. Książę Władysław Czartoryski przybędzie tutaj 2go albo 3go lutego.

Wiedeń 30 Stycznia. Podajemy dalszy ciąg rozpraw nad sprawą 10milionowego kredytu, których część pierwszą z posiedzenia czwartkowego w wczorajszym zamieściliśmy numerze. Na posiedzeniu piątkowem, z którego właśnie zdajemy sprawę, zabierali głos posłowie: Vrints, Rechbauer, Tinti, Kuranda, Pratobevera, Skene, Hartig, i Schindler. Z ministrów nikt się nie odzywał. Publiczność z równie wielkiem, a może nawet z większem zajęciem aniżeli pierwszego dnia, tłumnie cisnęła się do gmachu parlamentarnego, a ta która się dostała do wnętrza pomimo wielkiego scisku, uważnie przysłuchiwała się rozprawom, które tym razem przybrały charakter tym żywszy że następujący po sobie mowcy z kolei odpowiadali prawie jeden drugiemu. Prezes widział się nawet spowodowanym do zwracania uwagi „niektórych mowców na zbyt żywe wyrażania się.

Dwaj mowcy, którzy pierwsi z porządku rozpoczęli piątkowe rozprawy, hr. Vrints i Dr. Rechbauer, pierwszy przeciwko wnioskowi a drugi za nim, pod względem istoty rzeczy powtorzyli mniej więcej argumenta mowców z dnia poprzedniego. Hr. Vrints, dyplomata, a w r. 1846 poseł austryacki w Kopenhadze, szedł za tokiem myśli radzcy Biegeleben, Dr. Rechbauer za Bergerem i Brinzem.

Hr. Vrints wspomniał o stanowisku Austryi jako mocarstwa głównego, które jej nie pozwalało ulegać większości związkowej; o obowiązku bronienia zaangażowanego honoru austryackiego, o konieczności wkroczenia do Szlezwiku w celu zapobieżenia wojnie i. t. p. rządowych argumentach. Ciekawym był ten szczegół w mowie hr. Vrintsa; mowca oświadczył, iż nie chce powątpiewać o prawach Augustenburgów, gdyż, zdaje się, iż mają oni prawa; albowiem że strony duńskiej mówiono mu, że, gdyby ojciec dzisiejszego Księcia Fryderyka nie był stał się niemożliwym w Danii z powodu swego udziału w powstaniu Księstw w r. 1848, to łatwo byłby mógł zostać królem duńskim, gdyż w protokule londyńskiem byłby miał te same szanse co Glüksburgowie.

Dr. Rechbauer, który nastąpił z kolei, powtarza także po części znane rzeczy. Austrya i Prusy nie mają żadnego prawa do wkraczania do Szlezwiku bez rozkazu Związku; Związek jest nadwerężony; sympatye narodu niemieckiego utracono, a temsamem wystawiono na niebezpieczeństwo stanowisko Austryi jako europejskiego mocarstwa; postępowanie Prus i Austryi właśnie sprowadzić może wojnę. Mowca, oświadczywszy się za przyzwoleniem kredytu 5½ milionów, kończy temi słowy: Być może, a nawet jest prawdopodobieństwo, że podobnie jak p. Bismark i nasze ministeryum nie będzie zważać na głos reprezentacyi; w takim razie przymajmniej wypowiedzieliśmy nasze zdanie.

Jeżeli 40 milionów ujrzą się zawiedzionymi w swych życzeniach i słusznych nadziejach, naówczas spadnie odpowiedzialność na tych, którzy wypowiedzieli zdanie, że siła idzie przed prawem. Historya będzie nas sądzić.

Baron Tinti, zabrawszy z kolei głos, staje po stronie rządowej. Trzyma on się głównie politycznej strony kwestyi; stanowisko prawne uważa za podrzędne; sąd o tak wielkich sprawach wydaje mu się bardzo trudnym, gdyż należałoby znać nietylko dotyczące akta, ale i osoby monarchów i dyplomatów.

Polityka dażąca do zupełnego oddzielenia księstw od Danii nie ma wcale widoków pomyślnego skutku. Dopóki Austrya zostaje na stanowisku praw i traktatów, dopóty przynajmniej nie zachodzi słuszny powód do wojny. Przecież nikt nie będzie żądał, aby tysiące, sto tysięcy Niemców prowadzono na pole walki dla uratowania niewielkiej liczby Szlezwiczan i Holsztyńców. Mowca oświadcza, że zgadza się z wnioskiem na przyzwolenie 5 milionów, lecz sprzeciwia się temu, co Rechbauer powiedział, że tych 10 milionów żądano na sprawę szlezwicko-holsztyńską; żądano ich na egzekucyą w Holsztynie i Lauenburgu.

Co do wzniesionej przez wydział rezolucyi mowca przyznaje, że wolał byłby, żeby rząd zawiadomił był Izbę o swych zamiarach względem wyprawy szlezwickiej; lecz w tem, że tego rząd nie zrobił, baron nie widzi naruszenia konstytucyi, ponieważ inicyatywa w polityce zewnętrznéj jest prawem korony, przeciw któremu nie może występować Izba z prawem przyzwalania na wydatki. Mowca życzy sobie, aby rząd pojednał się z Związkiem; ale winy za obecne nieporozumienie nie zwala on na samą Austryę, i reszta rządów jest też temu winna. Ruch niemiecki może mieć piękną i szlachetną stronę, i prawie każdy ruch rozpoczyna się od udziału szlachetnych ludzi; i w r. 1848 tak samo było. Poczem odczytuje mowca odezwę frankfurckiego wydziału centralnego, który wzywa do odmówienia Austryi pieniędzy. Mowca uważa rezolucyą za nieokreśloną, i proste jej odrzucenie rezolucyi nie wydaje mu się stosownem tak ze względu na opozycyą jak i rząd, który mógłby w tem upatrywać bezwarunkowe wotum zaufania, czego nie podzielają nawet ci, którzy myślą głosować przeciw rezolucyi. Zdanie mowcy podziela znaczna liczba członków, którzy zgodzili się na następujący wniosek:

Zważywszy, że wniesiona rezolucya wyraża tylko w ogólności naganę zewnętrznej polityki rządu nie nadmieniając nawet o prawdziwej drodze tej polityki, a zatem rezolucya nie wydaje się dostateczną, aby w razie, gdyby była przyjętą, wywarta stanowczy wpływ na przyszły kierunek polityki rządowej; — zważywszy, że właśnie ta nieokreślona rezolucya może dać powód do różnych tłumaczeń i przypuszczeń, przez co rozpoczęta militarna i dyplomatyczna akcya Austryi mogłaby być utrudnioną w swych pomyślnych skutkach i to w chwili, w której chorągwie austryackie powiewają nad brzegami Edery;— wreszcie w nadziei, że wysoki rząd w najpełniejszej świadomości swej ciężkiej odpowiedzialności tak ze względu na interesa Austryi jakoteż i na swe przeważne stanowisko, jako mocarstwo związkowe, użyje wszelkich właściwych środków aby utrzymać powszechny pokój, pozyskać jak najspieszniej współdziałanie niemieckich sprzymierzonych i wyjednać uzasadnionym szlezwicko-holsztyńskim prawom do nierozdzielnego złączenia, konstytucyjnej wolności i pełnej autonomii do zapewnionej obrony narodowości mieckiej pełne znaczenie i międzynarodowe zaręczenie, podpisani stawiają następujący wniosek:

Izba raczy uchwalić przejście do porządku dziennego z powodu wniesionej rezolucyi.

Posłowi Tinti odpowiada poseł Kuranda, oświadczając, że chce, idąc za jego śladem, trzymać się na polu politycznem, chociaż prawnego stanowiska nie ma za podrzędne i nie podziela zdania, żeby nie można sądzić o politycznych kwestyach bez znajomości osób obojej płci, które mogły na nie wywierać wpływ. Mowca oświadcza, że w sprawie niemieckiej należy do ludzi gorących; a co się tyczy ustępu z odezwy frankfurckiego centralnego wydziału, odczytanego przez mowcę poprzednika, p. Kuranda zwraca uwagę, na czemby to się skończyło, gdyby wszystko chciano odczytywać, co czerwona reakcya w Prusiech, co *Kreuz-Ztg* pisze i drukuje, i przypisywać to ludziom tej samej warstwy społecznej w Austryi, do której należą stronnicy *Kreuz.Ztg.*

Od dni 14 mamy zagadkę. Mamy wyprawę udającą się drogą, po której armia austryacka od czasów Wallensteina i Laudona nie chodziła; bronić ona ma praw Szlezwiku: ale Szlezwiczanie nie są wdzięczni Austryi za tę interwencyą. Mowca zbija wniosek przejścia do porządku dziennego, jako *niegodny* w tej chwili reprezentacyi narodowej. (Prezes zwraca uwagę mowcy na wyraz „niegodny" jako niestósowny). Mówiąc o polityce rządu, Kuranda wspomina o wniosku darmsztadzkim, na którego przyjęcie przez Związek czekać należało; zresztą nie wiadomo, czy byłby go przyjął Związek? Gdyby zaś był przyjętym, wtenczas Austrya i Prusy byłyby odebrały polecenie wykonania tej uchwały, a wtenczas wszystko byłoby w ich rękach. Co do możliwości wojny, mowca oświadcza, że Austrya nie znajduje się w stanie pokoju, lecz zawieszenia broni, i potrzebuje wojny, aby wyjść z tego stanu. Cała Europa zna ten stan, jak świadczy o tem termometr waluty; rząd więc powinien się starać o to, aby był silnym, gdy nadejdzie czas próby. Wraz z Związkiem idąc, mogła Austrya żądać od niego zabezpieczenia swych włoskich posiadłości. W takim razie można się było ułożyć o to, aby Pad bronił Renu a Ren Padu. Tymczasem swojem wystąpieniem straciła Austrya najwierniejszego sprzymierzeńca. Dotykając stosunków zewnętrznych mówca oświadcza, że mniej się boi Anglii, aniżeli Francyi, z którą trudno uniknąć starcia; poczem zapytuje się, jak to wyglądać będzie polityka, gdy armia austryacka powróci ze Szlezwiku? Jak będą wyglądać Niemcy? Śmiały Bismarck powiększy swą potęgę, Związek straci wszelkie znaczenie, Austrya będzie musiała bić się z Prusami — a mowca obawia się, że rezultat walki nie będzie Ołomuńcem. Nie może on wierzyć, aby akt tak wielkiej wagi, jak dzisiejszy krok Austryi i Prus, mógł być improwizacyą; musiano go długo przygotowywać, *musi istnieć jakaś tajna konwencya*, której nie można ogłosić. Z tego stanowiska uważa on rezolucyą, która właśnie dla tego, że cele nie są znane, wypowiada, że parlament nie bierze na się odpowiedzialności.

Baron Pratobevera, były minister sprawiedliwości, mówi przeciw rezolucyi. Mowa tego mowcy rozpada się na dwie części. W pierwszej wyznaje on, że jest gorliwym zwolennikiem konstytucyonalizmu i kreśli w żywych kolorach stan patryarchalnego absolutyzmu, który nie powinien wrócić się w Austryi, gdyż tylko konstytucyonalizm utrzymać może Austryą. W drugiej części rozwijał mowca zdania, z którémi zwykle popisują się ministrowie, stosując je przeciw rezolucyi. W końcu oświadczył mowca, że w polityce stanowi wszystko pomyślny koniec, przedtem zaś filozofował dość długo o odwiecznych ideach.

Po nim wystąpił poseł Skene. Mówiąc o polityce rządowej, chwycił się on jej ze strony finansowej, dowodząc że tylko na drodze ekonomicznej nastąpić może odrodzenie Austryi. Ministeryum nie sprosta temu zadaniu; dowiodło ono w każdym wypadku nieznajomości rzeczy. Kto dziś chce dobrze rządzić, musi znać wartość pieniędzy. Rząd wydaje się mowcy jakby człowiek żyjący świetnie w stolicy, robiący długi a tem samem dążący do upadku. Powinien on zmienić sposób życia; tymczasem zastawia się swoim honorem i sądzi, że nie może żyć inaczej. Kto nie ma odwagi wrócić się na inną drogę upadł już moralnie (Prezes wzywa mowcę do porządku). Rząd wdający się teraz w wojnę, aby zapobiedz wojnie przypomina Skenemu człowieka, który odebrał sobie życie, bo się bał śmierci. Jedynym pewnym rezultatem polityki rządowej są nowe ciężary które spadną na monarchią. Rada państwa jest zebrana, a rząd bez niej wydaje pieniądze. Protestuję przeciw „czynom dokonanym" woła mowca. Wolę nie mieć żadnej konstytucyi, aniżeli pozorną.

Hr, Hartig mówi przeciw rezolucyi ze stanowiska austryackiego, ale mało co nowego powiada.

Ostatni na tem posiedzeniu zabrał głos poseł Schindler, popierając rezolucyą ze stanowiska austryackiego. Mowca mówi najpierw o wewnętrznej sytuacyi. Pomimo kilkoletniej czynności parlamentu nie ma żadnych rezultatów, bo rząd nie przedkłada projektów organizacyjnych, lecz podatkowe, pożyczkowe i cały szereg dodatków. Izba wyższa występuje przeciw zasadom konstytucyjnym Izby niższej, a rząd nie broni konstytucyonalizmu, ale za to wybiera się na wojnę do Szlezwiku. W sprawach wewnętrznych ten sam ład, co był dawniej, tem bardziej zadziwia najświeższy krok rządu. Rezolucyą nazwał zastępca rządu nierozwiązaną zagadką. Taką samą zagadkę zadano i Izbie, t. j. zjednać zaufanie dla konstytucyi, gdy nam nic robić nie pozwolono, porządkować skarb, gdy rząd rozpoczyna wojnę. Mowca wspomina o św. przymierzu, o którem umie opowiadać wiatr, który gwiżdże po kaźniach Kufsteinu i Munkacza. Lud austryacki nie rozumie niniejszej wojny; a mowca nie rozumie teoryi utrzymującej, że prawo przyzwalania na wydatki pieniężne ustaje, jeżli powiewa sztandar austryacki. Wiemy, cośmy winni honorowi naszej armii, ale również co się naszemu honorowi należy. Byłoby najgorszém, gdybyśmy istnienie konstytucyi okupywać mieli raz 525.000 złr. (fundusz prasowy) drugi raz 20,000 (dotacya posła rzymskiego to znów innemi sumami. Mowca kończy tem, że wpośród czterech ścian można może bawić się taką polityką, ale tam za Izbą czekają narody.

Królestwo Polskie.

Wilenskij Wiestnik (Kuryer wileński) w numerze z d. 26 (14) stycznia podaje wiadomość o rozstrzelaniu szeregowca wileńskiego batalionu straży wewnętrznej *Jakuba Czechana vel Ciechanowicza*, za opuszczenie służby i udział w powstaniu. Egzekucya wykonaną była w Wilnie na Targowym placu d. 25 (13) b. m. o godzinie 11 rano.

— Jeszcze trwa w pełnej sile pierwszy akt odegrywanej przez Moskwę w ziemiach polskich komedyi t. j. ściąganie wiernopoddańczych adresów, gdy już się drugi rozpoczyna, t. j. udzielanie honorowych nagród najwierniejszym poddanym. Naturalnie, ze stan włościański, w którym poczucie narodowości nie wyrobiło się dosyć silnie, najlepszym jest do tych wszystkich experymentów Moskwy materyałem. Otóż *Wil. Wiestnik* w cytowanym powyżej numerze, podając kilka nowych wiernopoddańczych adresów, niby pochodzących od włoscian kilku gmin w powiecie Poniewiezkim położonych, każe tychże, którzy najzupełniej i najczyściej żmudzkiego są pochodzenia, uważać samych siebie „za członków narodu moskiewskiego i żądać najściślejszego połączenia z najukochańszą ojczyzną Wszech-Rossyą." — Rząd tak czułemi przemowy rozrzewniony, udziela w upominku medale honorowe, które tak Murawiew w Wilnie jak i gubernatorowie w innych miastach z wielką ostentacyą rozdają.

Urzędowy korespondent w nieurzędowej części cytowanego *Wiestnika* opisuje podobną uroczystość, która się na dniu 18 (6) b. m. odbyła w Mohilewie.

Wtedy, jako w dzień imienin następcy tronu gubernator wezwał 63 ludzi (w tej liczbie 57 włościan, 4 dymisyonowanych żołnierzy, tudzież dwóch innych) do otrzymania nagród przeznaczonych. Po nabożeństwie i przemowie miejscowego archimandryty, w której tenże, ku wielkiemu zdziwieniu liberalnego korespondenta *Wiestnika*, powstańców tylko „marzycielami" nazywa, nastąpiło uroczyste rozdanie medalów. Poczem nagrodzeni złożyli uszanowanie gubernatorowi i udali się na wyprawioną dla nich w ratuszu ucztę, gdzie przy rzęsistych toastach za wszystkich opiekunów i obrońców, począwszy od najwyższego aż do mężnego sprawnika Sawickaho, taki ich zapał, według słów korespondenta, ogarnął, że ich od okrzyków hurra! powstrzymać nie można było." — Korrespondent, nie podejrzywając alkoholu, widzi w tem najoczywistszy dowód i zapowiedź nowego życia włościan, że porzuciwszy dawną nieśmiałość do osób wyższego stanu, tak szczerze i swobodnie w obec tychże uczucia swe objawiają, iż nie gnębicieli, jak dawniej, lecz opiekunów i obrońców widzą. Zaiste, i gorzałka może być drogą do porównania stanów.

Dania.

List berliński w *Gazecie Augsburgskiej* mówi, że Austrya i Prusy żądają wcielenia południowego Szlezwiku w zamian za warunek unii personalnej obu tych księstw, następnie przeznaczenia Rendsburga na twierdzę Związku niemieckiego, zwrotu kosztów wojennych z lat od 1848—1852 w ilości 15 milionów talarów. Po śmierci już króla Fryderyka VII była kombinacya, aby utrzymać na czas życia Chrystyana IX unię personalną księstw z Danią, a po jego śmierci przeniesienie księstw na linię augustenburską jako lenności duńskiej.

Inny list berliński tej samej gazety ciekawe podaje szczegóły stwierdzające niejako to, cośmy dawniej utrzymywali. Pisze on bowiem: „Cokolwiek bądź z innej strony przeciw temu powiedzą, obstawać będę przy tem, że cała operacya wprowadzona w ruch przez Austryę i Prusy spoczywa na umowie ułożonej z gabinetami londyńskim i kopenhagskim, i że Duńczycy za nadejściem Prusaków i Austryaków opuszczą Szlezwik bez stawienia oporu. Jeżeliby mimo tego przyszło do starcia pod Dannewirke, byłoby to jedynie dowodem, że i obecne ministeryum duńskie nie jest w stanie być panem sytuacyi. „*Wszelako dano przyrzeczenie opuszczenia księstwa bez wystrzału.*"

To co korespondent berliński mówi o ministeryum, że nie jest panem sytuacyi, okazuje, że korespondent nie pamięta dawnego gabinetu biskupa Monrada i przypisuje mu politykę, jaką prowadził Scheele pod wpływem germanizmu. Z listu tego jednak wypływa, co zresztą już wielostronnie przypuszczano, że dwór kopenhagski prowadzi politykę na swoją rękę, politykę niemiecką, bo ta pozwoliłaby mu powrócić do dawnego stanu rzeczy przed r. 1847, do rządu z sejmami postulatowemi i podziału państwa na prowincyonalne cząstki.

Ostatnie Wiadomości.

Lipsk 30 stycznia. *D. allg. Ztg* zamieszcza telegraf z Drezna o przyjęciu przez króla deputacyi holsztyńskiej. Król rzekł, iż pełni obowiązki członka Związku i nie zejdzie z tej drogi, lecz bronić będzie praw księstw, o ile sił mu starczy; spodziewa się, że Niemcy będą zgodne i że wszystko dobry koniec weźmie. Dziękował także król za dobre przyjęcie wojska saskiego w Holsztynie. Minister Beust rzekł, iż nie prowadził wcale polityki gabinetowej, lecz uczciwie i nieustraszenie stawał w sprawie księstw. Chociaż teraz zdaje się że jest odpartym, to jednak będzie się robić wszystko, aby odzyskać stracone pole. Saksonia słabe ma siły, lecz tem większą odwagę.

Hamburg 30 stycznia. Kry na Elbie zatorowały się; dla tego przeprawa trudna. Parowce płynące ku morzu, wróciły się. *Berlingske Tidende* mówi pod d. 28, że powołano na 1864 r. majtków obeznanych z żeglugą. Norwegski minister wojny zawezwany został do Sztokolmu, podobno, aby się rozmówić co do wymarszu wojska norwegskiego. Z Kiel donoszą dzisiaj, że książęta pruscy Fryderyk-Karol i Albrecht udali się do głównej kwatery w Bordesholm.

Paryż 30 stycznia. (Pr.) *Mém. diplom.* pisze: Anglia żąda na nowo zwołania konferencyi europejskiej dla uporządkowania sprawy szlezwicko-holsztyńskiej. Francya jednak oświadczyła, że nie ma bezpośredniego interesu interweniować przeciw Niemcom, których usiłowaniem jest przywieść do znaczenia zasadę narodowości przez Cesarza popieraną.

Londyn 30 stycznia. Donoszą z Nowego Jorku z 21: Wieść krąży, ze Longstret wzmocniwszy się dwoma dywizyami armii jenerała Lee, ruszył do Knoxville. Ogłoszono korespondencyę dyplomatyczną: Seward (minister spraw zagr.) pisze do Daytona (posła w Paryżu), iż Ameryka nie ma ani prawa, ani zamiaru interweniowania w Mexyku. Seward pisze do Adamsa (w Londynie): Ameryka obstaje przy tem, że Anglia musi odpowiadać za szkodę, którą okręt „Alabama" zrządził.

Sekretarz stanu rosyjskiego Płatonów przysyła Murawiewowi uwiadomienie o woli cara, dziękując za adresy chłopów z województwa Augustowskiego, lecz odmawiając *żądaniu* przyłączenia ich do cesarstwa; a przyrzekając im nadanie ziemi. Snać, że nie śmiano w tej chwili dokonać anneksyi.

Dziennik Powszechny donooi o utarczce dnia 27 t. m. z oddziałami Lutyńskiego i Grzymały pod Żulinem.

Następnie ten sam dziennik umieszcza pocieszną korespondencyę z Radomia, którą umieścimy. Opisuje ona dwa wiadome spotkania Rębajły, 17 i 19 t. m. Przegranej pułkownika Suchonina pod Iłżą zakryć nie może, ale tak ciemno ją opisuje, iż nic z tego zrozumieć nie można. Za to zaś przedstawia dzień 19 t. m., w którym jak wiemy, ograniczono się z obu stron na zamienieniu kilku strzałów, jako zupełnie zwycięzki dla moskali. Rębajło wedle tej korespondencyi zupełnie rozbity, a nawet może i zabity. Tak więc z wielkiem zadziwieniem dowiadzą się z Dziennika Powszechnego nasi czytelnicy, że Rębajło rozbity, a jego oddział już nie istnieje, sam zaś waleczny dowódzca zginął! Dziennik kończy wyrzutem, że *Chwila* o tem nie doniosła. — I owszem, doniosła ale inaczej, bo tak jak się stało; teraz zaś czyni zadosyć i żądaniu powyższemu.

Dalej opisuje działania wiadomej obławy moskiewskiej, która znalazła tylko „porozrzucanych ciężko rannych i przemarzniętych rokoszan, będących w najsmutniejszym stanie." Treść ta jednak nie może dać dokładnego wyobrażenia o raporcie rosyjskim. Tak rzadko teraz możemy podać coś zabawnego naszym czytelnikom, że dla rozweselenia ich umieścimy w całości tę jedyną w swoim rodzaju próbę raportów rosyjskich. Tymczasem dodamy, iż dziś jeszcze nadeszłe wiadomości z obozu Rębajły stwierdzają, że zaszło pięć jego spotkań zwycięzkich i mówią o dobrym stanie jego oddziału.

Nie ulega wątpliwości, że nota angielska, o której mówi *Morning Post* nadeszła do Wiednia i Berlina. Przyznaje to dzisiaj *Nord. allg. Ztg.*, mówiąc zarazem, że oba mocarstwa niemieckie nie ustąpią od słusznych żądań swoich, że Anglia będzie zbierać owoa swojej 35letniej polityki. Stara Anglia już nie istnieje. Skoro zaś wybuchnie wojna, wtedy żądanie unii personalnej nie wystarczy. Z tego się wykazuje właściwy plan Prus. W ogóle rząd pruski jest wojennie usposobiony.

W Środzie w Poznańskiem odbyły się d. 28 b. m. wybory ponowne do pruskiej Izby poselskiej. Na miejsce pp. Działyńskiego i Bętkowskiego, wybrani zostali pp. Ludwik Żychliński i hr. Józef Polulicki.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili".

Londyn 31 stycznia. Dzisiejszy *Observer* pisze: Doniesienia o rozdwojeniu w gabinecie są zmyślone. Wszyscy ministrowie są za utrzymaniem pokoju i w tem się z sobą zgadzają. Państwa podpisane na traktacie zalecają również wszystkie razem utrzymanie traktatu londyńskiego.

Kiel 30 stycznia. Duńczycy wznieśli okopy pod Eckernförde; okręty duńskie stoją w porcie w Eckernförde.

Kopenhaga 31 stycznia. Posłowie austryaccy i pruski odpływają stąd dziś wieczór.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 30 styczn.		
Banknoty pol. 100 złr.	385	379
Srebro nowe pol. agio	107	106
Talary pruskie 150	82¼	82¼
Srebro austryackie	120½	119½
Półimperyały rosyj.	9 96	9 81
Napoleon d'or	8 70	8 55
Dukaty holend. ważne	5 77	5 67
„ austryackie	5 76	5 66
Listy gal. nowe z kup.	73 50	72 50
„ „ stare	77	76
Oblig. indemn.	73¼	72½
Akcye kol. g. bez kup	197	196
Pożycz. naro. „ „	80	79
Listy zast. pol. z kup.	93¾	92¾
Wiedeń 30 stycz. (tel.)		
5% Metaliki	72	—
5% Pożyczka narod.	80	10
Akcye banku wiedeń.	775	—
„ „ kredyt.	178	60
Srebro	120	50
Londyn, 10 funt. sterl.	120	75
Dukat pojedynczy:	5	78
Wiedeń 30 stycz.		
5% Metaliki na wal. z.	67 10	67 —

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod.	79 80	81 70
„ Metaliki na m. k.	72 —	71 80
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 —	87 —
„ „ „ węgiers.	73 75	73 25
„ „ „ chor. i bar.	74 75	74 25
„ „ „ galicyjs.	72 25	71 75
„ „ „ bukowińs.	71 50	71 —
„ „ „ siedmiogr.	72 25	71 75
„ Pożycz. n. wenecka	93 50	92 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	102 50	102 —
„ „ „ 12-mies.	— —	— —
„ „ „ losowa	90 25	90 —
4% Galicyjskie z. n.	73 50	73 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	142 —	141 —
„ „ „ 1854	90 50	90 —
„ „ „ 1860	92 6	92 50
„ Como-Renten	18 50	18 —
„ Kredytowe	131 75	131 25
„ tryest na 4½ %	114 —	112 —
„ żegl par. na Dun.	90 50	90 —
„ ks. Esterhazego	93 —	92 —
„ ks. Salm	32 25	31 75
„ ks. Palfy	33 25	32 75
„ ks. Klary	32 50	32 —

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Losy hr. St. Genois		33 —	32 —
„ miasta Budy		29 75	29 25
„ ks. Windischgr.		19 75	19 25
„ hr. Waldstein		20 75	20 25
„ hr. Keglevich		15 50	15 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		776 —	774 —
Zakładu Kredytowego		178 30	178 20
Żeglugi par. na Dunaju		430 —	428 —
Kolei półn. Ferdynan.		1692	1691
„ rządowéj fr.-a.		188 50	188 —
„ zachodniéj c. El.		134 50	133 50
„ Pardubickiéj		125 50	125 25
„ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ Południowéj		247 —	245 —
„ Galicyjskiéj		195 50	194 50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	104 —	103 75
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	104 —	103 75
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	91 75	91 50
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	121 60	121 30
Paryż 100 frank.	4	48 10	47 90

	żądają	płacą
Waluty:		
Cesars. korony	16 70	16 60
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 83	5 82
„ „ obrączk.	5 83	5 82
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 75	9 74
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 30	10 2
Luidory	10 5	10 —
Suwereny angielskie	12 26	12 20
Imperyały rosyjskie	10 8	10 2
Srebro	121 —	120 50
„ kupony	121 —	120 50
Talary związkowe	1 82	1 82
Pruskie bilety kas.	1 83½	1 83
Lwów 29 stycznia		
Dukat holenderski	5 77	5 70½
„ austryacki	5 78	5 71
Półimperyał rosyjski	10 2	9 87
Rubel srebr. rosyjski	1 87½	1 85
Talar pruski	1 82½	1 80½
Listy gal. b. kup. w. a.	73 50	72 50
„ „ „ m. k.	77 12	76 12
Obligi indem. b. kup.	72 20	71 45

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 18	79 40
Akc. kol. gal. b. kup.	198 —	195 50
Warszawa 29 stycz.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	81 19	80 67½
kupon. „	—	1 32⅔
Listy zast. III ok. „	14 8⅚	14 3⅚
kupon. „	—	— 6⅚
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	— —	— —
Wrocław 29 stycz.		
Banknoty austryac.	82¼	81¾
Polskie bilety bank.	86½	81¾
„ Listy zastaw.	80¼	79¾
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 28 stycz.		
Renta 3%	66 40	
Londyn 28 stycz.		
Konsole	90½	

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*